Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 158 Kraków, Sobota dnia 15 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.90
Numer [illegible] ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biura inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cesarz Wilhelm a Francja.

Nic w polityce międzynarodowej w ostatnich latach tak gruntownej nie uległo zmianie, jak stosunek Francji do Niemiec, który do niedawnych jeszcze czasów był uważany ogólnie za główną przyczynę coraz większych zbrojeń, i w którym upatrywano najgroźniejsze niebezpieczeństwo europejskiej wojny. Sam feldmarszałek Moltke po skończonej wojnie w roku 1871 oświadczył w Izbie panów, że przynajmniej przez lat 50 Niemcy ze względu na możliwość odwetu ze strony Francji muszą przedstawiać rodzaj zbrojnego obozu i zawsze być na pogotowiu wyruszenia w pole. Tymczasem nie minęło jeszcze 30 lat od wojny, a idea odwetu prawie już zapomniana, zdaje się dziś należeć już do historji.

Rasa niemiecka była od wieków, bo już od czasów Karola Wielkiego tradycyjnym wrogiem rasy plemienia francuskiego, a ponieważ od roku 1866 Austrja reprezentowała jako kierujące państwo Niemcy, więc antagonizm niemiecko-francuski objawiał się na zewnątrz w ustawicznych wojnach Francji z Austrją.

Dopiero z rokiem 1866, kiedy Prusy wyparły Austrję z Niemiec i objęły po niej kierownictwo wyłączne i reprezentację spraw niemieckich, rola obrońcy Niemiec i dziedzicznego wroga Francji przeszła *cum beneficio inventarii* na Prusy a od roku 1871 na cesarstwo niemieckie. Tak więc Austrja przez trzy wieki ustawiczne prowadziła z Francją wojny, bez względu na to, czy ta ostatnia była królestwem, czy republiką, czy też cesarstwem, aż przez wypadki roku 1859 i 1866, to jest przez jej wyrzucenie z Włoch i z Niemiec, usunięta została wszelka kość niezgody między nią a Francją.

Straszna klęska poniesiona przez Francję w roku 1870-71 w wojnie, do której Bismark mistrzowską grą Francję zmusił, zerwała wszelki pomost łączący dwa tak wysoko cywilizowane narody i państwa, budząc z jednej strony niepohamowaną butę i brutalne poczucie wyższości, z drugiej płomienną żądzę odwetu i głęboką nienawiść do plemienia niemieckiego. Całe młode pokolenie francuskie wychowywało się w tych uczuciach, a zdrajcą kraju zostałby przed niedawnym jeszcze czasem okrzyczany każdy, ktoby się odważył przemawiać za najmniejszem zbliżeniem obu państw do siebie.

Bismark, póki był u steru, brutalnem postępowaniem podsycał ten stan rzeczy i uniemożliwiał uspokojenie się umysłów. Czyhał on zresztą na upozorowaną sposobność ponownego powalenia Francji i wiadomo, że już w roku 1875 byłby to wykonał, gdyby nie veto cara Aleksandra II, który nie chciał powtórzyć strasznego błędu, jaki popełniła Rosja w roku 1870-71 popierając Niemcy moralnie i dyplomatycznie.

Wilhelm II. od chwili wstąpienia swego na tron zainaugurował w stosunkach niemiecko-francuskich nową erę. Znając doskonale umysły francuskie, wiedział jakimi środkami najlepiej do nich przemówić. Nie robiąc nigdzie najmniejszej koncesji, drobnymi i nic nie kosztującymi objawami grzeczności, co prawda, często bardzo uprzedzającej, umiał on nietylko stworzyć dobre porozumienie pomiędzy obu rządami, ale nawet ułaskawić i wprost pozyskać większość opinji publicznej we Francji. Już to ułaskawiając skazanych za szpiegostwo francuskich oficerów, już to wysyłając telegramy, czy to kondolencyjne, czy gratulacyjne, doprowadził on zmianę tak daleko, iż świeżo wysłał rząd francuski specjalnie statek wojenny na jego powitanie do Bergen, przyczem po raz pierwszy Wilhelm wstąpił na pokład francuskiego okrętu, a więc w myśl prawa narodów na francuskie terytorjum. Jak wiadomo, nastąpiła z tej okazji wymiana wprost serdecznych depesz pomiędzy cesarzem a prezydentem Loubetem, a obecnie pertraktuje rząd niemiecki w Paryżu nawet o porozumienie się co do odwiedzin Wilhelma w jednym z portów francuskich. Porozumienie w tym względzie jest już nawet w zasadzie osiągnięte, chodzi tylko o ułożenie szczegółów. Tym sposobem przygotowuje Wilhelm ukoronowanie swego dzieła, którem będzie jego przybycie na wielką wystawę w roku 1900. Dzisiejsza Francja, zdezorganizowana wewnętrznie kampanją dreyfusowską a zagrożona z zewnątrz od Anglji, skwapliwie przyjmuje umizgi Niemiec za dobrą monetę, i biją pokłony Francuzi przed umiejącym działać na ich fantazję potentatem, zapominając, że jego osobistej interwencji zawdzięcza co dopiero Francja złamanie jej odwiecznego protektoratu nad katolikami w Turcji azjatyckiej. Jak wąż zanim połknie ofiarę, wpierw ją ślini całą, tak cesarz niemiecki chcąc Francję opłątać siećmi swej polityki, wyświadcza jej słodkie grzeczności i zewnętrznymi objawami działa na wrażliwość umysłu narodowego. Oby tylko Francja nie poznała się na tem za późno.

Brudy lwowskiej Kasy oszczędności.

W numerze czwartkowym *Gazety Narodowej* czytamy co następuje:

Wczoraj lwowska prokuratorja zastosowała do dzienników lwowskich z całą surowością przepis ustawy o niepublikowaniu szczegółów, odnoszących się do śledztwa. Przepis ten ustawy jest niewątpliwie bardzo rozumny, musi jednakowoż być i odpowiednio stosowany.

Rzecz naturalna, iż gdyby w czasie śledztwa dzienniki publikowały, co ten lub ów świadek mówił, mogłoby to utrudnić dochodzenie karne— nie rozumiemy jednak, o ile na tok śledztwa wpłynąć może ogłoszenie w dziennikach dat ze sprawozdania wydziału Kasy z dotychczasowego stanu rzeczy i z zamknięcia rachunków, które zresztą zostały osobno wydrukowane i kilkudziesięciu członkom Kasy rozdane!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Masonerja we Francji.

II. M. Scarchefique napisał odpowiedź przeciw twierdzeniom Massola, której konkluzja była: „Bóg istnieje, wszelka moralność, która nie wypływa z tej pierwszej zasady, jest moralnością niemoralną“. Filozofję Massola potępiono też na wielkim konwencie r. 1865. Ale nieprzyjaciele najwyższej Istoty nie dali za wygraną, pracowali nieustannie słowem i piórem, aż im się nareszcie udało uzyskać na sesji z 13-go września 1877 r. usunięcie starej formułki o architekcie wszechświata i nieśmiertelności duszy. Uchwała ta pociągnęła za sobą zerwanie stosunków ze strony wszystkich lóż angielskich, irlandzkich i północno-amerykańskich, loże te piętnowały ten krok jako herezję masońską i aż dotąd uważają masonów francuskich jako wyklętych heretyków, bo jak brzmi odpowiedź wielkiego mistrza połączonych lóż Anglji, Albrechta księcia Walji: „Wiara w Boga jest pierwszym wielkim znakiem wszelkiej prawdziwej nieskażonej masonerji“.

Na próżno francuscy masoni oświadczyli, że nie chcieli usunąć deizmu i postawić na jego miejsce innej doktryny, że „uważają wolność sumień jako prawo i nikogo dla jego wierzeń nie wykluczają“. Zbyt widocznem było, że masoni francuscy w tym wypadku tak postępowali, jak teraz socjaliści. Aby uzyskać loże angielskie i amerykańskie, udawali neutralność wobec wszelkiej religji, ale na wszystkich swych zebraniach, we wszystkich swych pismach, jak to *Correspondant* obficie wykazuje, wielbili jako najwyższy postęp usunięcie Boga z konstytucyj masońskich „tej dogmatycznej barjery wzniesionej przy samem wejściu do masonerji“. Kiedy w roku 1893 jednemu z mowców wyrwało się słowo: „dusza“, powstał szmer wśród słuchaczy, a mowca musiał się usprawiedliwić, że to są tylko resztki klerykalnego wychowania, które otrzymał.

W samem łonie francuskich masonów objawiły się także niektóre choć bezskuteczne protesty. „Wolnomularstwo Wielkiego Wschodu Francji — pisze między innemi brat Francolin w r. 1885 — zapomina mojem zdaniem o tradycji powszechnej masonerji, wystawia ją na pociski nieprzyjaciół, a porzuciwszy formułę, zresztą tak mało dogmatyczną: na chwałę wielkiego architekta wszechświata, która jest jeszcze formułą prawie wszystkich masonów na kuli ziemskiej, t. j. 2,000.000 (nas we Francji jest tylko 18—20,000), zbliża się wprost do kultu ateizmu i materjalizmu, do kultu również nietolerancyjnego, jak najbardziej nietolerancki kult religijny“. Ostatnie słowa charakteryzują, zdaje się, znakomicie usposobienie obecne francuskich lóż masońskich, które *Revue de deux Mondes* krótko streszcza w trzech słowach: nienawiść ku wszelkiej religji.

Ta nienawiść ku religji zwraca się z natury rzeczy przedewszystkiem przeciwko Kościołowi katolickiemu. „Różnica między katolicyzmem i klerykalizmem — powiada brat Courdaveau w mowie z dnia 8 maja 1887 r. — jest czysto oficjalną, subtelną, potrzebną dla trybuny, ale tutaj w loży, powiedzmy to otwarcie, dla prawdy, katolicyzm i klerykalizm jest tylko jedno“. A w konwencie w r. 1885 brat Merchier również szczerze powiada: „My wolnomularze musimy usilnie pracować nad ostatecznem zniszczeniem katolicyzmu“.

Źródłem potężnej siły masonerji w tej walce jest ogromna ostrożność i skrytość. Ile masoni sami tej tajemniczości przypisują, jak wysoko ją cenią, widzimy najlepiej z okazji niektórych prądów, które w ostatnim czasie dążyły do wprowadzenia walki na otwarte pole. Wobec częstych ogłoszeń nazwisk masonów, podniosły się na konwencie r. 1893 głosy ostrzeżenia przed wielkiem niebezpieczeństwem, grożącem z powodu niezachowania tajemnicy. Zwracano uwagę braci masonów na to, że w masonerji są tajemnice, są nazwiska; że „niema potrzeby ogłaszać w buletynach ani jednych, ani drugich“. W roku następnym kongres znowu zajmował się sprawą skrytego, tajnego postępowania; nazwano tajemniczość jednem z zasadniczych praw masonerji, które starsi zakonu słusznie braciom w każdym cyrkularzu przypominają. Nareszcie na przeszłorocznem zebraniu zatwierdzono tradycyjne przepisy. „Nasza akcja jest tylko potężną, jeżeli jest ukrytą“, „Wolnomularstwo jest siłą przez swe milczenie, które i nadal zachować trzeba“. Oto zdania, zdaje nam się, dość jasne, które już nie pozwalają zaliczyć tajemniczości akcji masońskiej do dziecinnych bajek. Dołączyć trzeba jeszcze jako fakt znaczący, że od r. 1896 masoni już nie przedkładają w Bibliotece narodowej — jak prawo tego wymaga — swych pism i sprawozdań. Są to jedyne druki — pisze *Revue de deux Mondes* — „które się usuwają z pod kontroli władz i ciekawości uczonych“. Nasuwa to myśl, że i urzędnicy republikańscy dopomagają do zachowania tajemnic masońskich. Utwierdzić może w tym sądzie fakt podany w *Echo de Paris*, mianowicie że w r. 1883 *Gazeta Lyońska* za wyjawienie nazwiska jednego z masonów skazaną została na karę 1000 franków. Nie zaprzeczono faktowi, ale karano za wyjawienie tajemnicy.

Z KRAJU.

Lwów 14 lipca.

Konfiskaty i „rzecz dziwna“. — Przeciwny skutek. — Trochę o mającem się odbyć nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Kasy oszczędności. — Szczegóły o nowo powstałem miejskiem Biurze pracy. — Przykład do naśladowania. — „Vis major“. Iwowscy „miłośnicy sceny“ i zaprzeczenie ich pogłoskom.

Razem z sezonowymi ogórkami, zadął u nas wiatr jeneralnej konfiskaty dzienników. W ciągu jednego dnia skonfiskowano trzy, a między nimi półurzędową *Gazetę Narodową*. Jeżeli tak dalej pójdzie, to możemy się doczekać zasadzenia do ula urzędowej *Gazety Lwowskiej* i wtedy sławetny Ben-Akiba może powiedzieć: „Tego jeszcze nie było“. Nad konfiskatą artykułów politycznych, zawierających jakieś aluzje do rządu, lub krytykę polityczną, można ubolewać, ale ostatecznie nie trzeba się dziwić — lecz żeby organa rządowe okrywały swoją powagą dezorganizację ekonomiczną i osłaniały tajemnicą to, co się zresztą osłonić nie da i co prędzej, czy później wyjść musi na jaw, to już doprawdy rzecz bardzo dziwna! Ma się rozumieć, rzecz dotyczy spraw Kasy oszczędności, ale bynajmniej dzienniki nie notowały o tych sprawach nieuchwytnych i niekonkretnych pogłosek, lecz podały do wiadomości fakty na podstawie wypracowanego przez dyrekcję sprawozdania, które ma być dziś odczytane wieczorem na nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu członków Kasy oszczędności. Zarządzenie konfiskaty trzech dzienników, za umieszczenie wyjątków z tego sprawozdania, osiągnęło zupełnie przeciwny skutek. Temi konfiskatami rzucono znowu pożogę trwogi, bo szeroka publiczność, po tych perypetjach finansowych, jakie przechodziła niedawno Kasa oszczędności, rozumuje nie bez pozornych argumentów, że musi być źle, skoro nie pozwalają dziennikom o sprawach tej instytucji wyraźnie i otwarcie pisać. Że jest źle, o to chyba sprzeczać się nikt nie będzie, bo to, co się psuło przez szereg lat, nie da się naprawić przez parę miesięcy — ale że jest jeszcze gorzej, skoro to złe zasłania się i, Bóg wie po co, chce się wmawiać w publiczność, jak w chorego jaje, że jest dobrze, to chyba także nikt na serjo utrzymywać nie będzie. Względy na toczące się śledztwo, któremu przedwczesne ogłaszanie szczegółów sprawy może zaszkodzić, nie idzie tu w rachubę, bo to, co dzienniki chciały podać, wiadomo jest dokładnie sędziemu śledczemu, a ponad to nie podano nic, a gdyby nawet podano więcej nad to, co sędzia śledczy wie do tego czasu, to tylko przyczyniłoby się do wyjaśnienia całokształtu sprawy, a nie do zaszkodzenia jej.

W chwili, gdy list niniejszy będzie się drukował w *Głosie Narodu*, wiadome już będą uchwały, jakie poweźmie mające się dziś wieczorem odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kasy oszczędności. Obrady przeciągną się zapewne do późnej nocy, jeżeli więc będzie możebne, zakomunikuję jego streszczenie drogą telefoniczną, o ile się to da, ze

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

(18) (Ciąg dalszy).

— Za pozwoleniem — rzekł on — mówicie, że ona musiała ukraść pieniądze dla tego, że miała klucz. Czy jednak jest niemożliwem, że służba hotelowa później otworzyła kufer dorobionym kluczem.

— No, no, no... — potakiwał kupiec. — Zresztą nie mogła Masłowa wziąć pieniędzy już choćby z tego powodu, że w tem położeniu, w jakiem się znajdowała, nie mogłaby ich nawet użyć.

— To samo mówiłem — potwierdził kupiec.

— Jej przybycie do hotelu poddało niezawodnie myśl zbrodni służbie, która skorzystała z nadarzającej się sposobności, a potem wszystko na nią spędzili.

Piotr Harasymowicz, mówiąc to, był rozdrażniony. To rozdrażnienie udzieliło się także przewodniczącemu ławy, który teraz z szczególnym uporem obstawał przy swojem zdaniu; atoli Piotr Harasymowicz mówił tak przekonywująco, że większość poszła za jego zdaniem, przyznając, że Masłowa nie brała udziału w kradzieży pieniędzy i pierścienia, ale że pierścień otrzymała w podarunku.

Gdy przyszło do osądzenia pytania o jej udziale w otruciu, znowu jej gorący rzecznik kupiec, powiedział, że należy ją uznać niewinną, ponieważ ona nie mogła mieć żadnego celu w otruciu Smielkowa.

Przewodniczący rzekł na to, że niepodobna uznać ją niewinną otrucia, skoro sama zeznała, że dała kupcowi proszku.

— Tak jest dała, ale myślała, że to opium — rzekł kupiec.

— No, opiumem także można otruć — zauważył pułkownik, który lubował się w samodzielności swego zdania i zaraz zaczął opowiadać, jak żona jego szwagra zatruła się opium i byłaby z pewnością umarła, gdyby nie szybkie przybycie lekarza, który zastosował przeciwśrodki.

Pułkownik mówił tak przekonywująco, pewnie i z godnością, że nikt nie miał odwagi mu przerwać. Tylko żydek prokurzysta, naśladując pułkownika, odważył się odezwać, aby opowiedzieć inne zdarzenie.

— Można się jednak do opium tak przyzwyczaić — zaczął — że nawet czterdzieści kropli nie zaszkodzi. Mój kuzyn..

Atoli pułkownik nie dał się zbić z tropu, opowiadając dalej o skutkach, jakie wywołało zażycie opium u żony jego szwagra.

— Już piąta godzina — odezwał się jeden ze sędziów.

— A zatem na czem stoi, panowie — zwrócił się przewodniczący do wszystkich — winna, ale bez zamiaru grabieży, nie winna zaś kradzieży — tak, czy nie?

Piotr Harasymowicz zadowolony, że jego zdanie zwyciężyło, zgodził się.

— Zasługuje jednak na uwzględnienie łagodzących okoliczności — dodał kupiec.

Wszyscy zgodzili się. Tylko stary robotnik upierał się przy tem, aby zaprzeczyć całe pytanie.

— To wychodzi na to samo — wyjaśnił przewodniczący — nie winna kradzieży, bez zamiaru rabunku, zatem uwolniona zupełnie od winy.

— To i napiszcie tak, ale dodajcie, że zasługuje na przyznanie okoliczności łagodzących. To ostatnie usunie wszelkie wątpliwości — rzekł wesoło kupiec. — Wszyscy byli tak znużeni i tak jeszcze oszołomieni długim sporem, że nikomu nie przyszło na myśl dodać do odpowiedzi: „tak, ale bez zamiaru pozbawienia go życia“.

Niechludow był tak wzruszony, że także to przeoczył. W tej stylizacji wręczono pytania trybunałowi.

Rabelais, opowiada, że pewien prawnik, do którego zwróciły się dwie strony sporujące, przedstawiwszy im wszelkie możliwe przepisy ustawy, przeczytawszy dwadzieścia stron bezmyślnych prawniczych artykułów, zaproponował stronom, aby rzuciły kości na: para, nie para. Jeżeli para, słuszność po stronie powoda, nie para, wygrał pozwany.

Tak samo i tutaj miała się sprawa. Takie, a nie inne zdanie przyjęto nie dla tego, że wszyscy byli takiego przekonania, lecz przedewszystkiem dla tego, że przewodniczący trybunału, który tak długo wygłaszał swoje „resumé“, zapomniał tym razem powiedzieć to, co zresztą mówił zawsze, to jest, że sędziowie przysięgli odpowiadając na zadane im pytanie, mogą dodać "bez zamiaru pozbawienia życia“, powtóre dla tego, że pułkownik bardzo długo i nudnie opowiadał historję żony swojego szwagra, po trzecie dla tego, że Niechludow tak był wzburzony, że nie zauważył braku tak ważnego zastrzeżenia co do istnienia przestępnego zamiaru pozbawienia życia i sądził, że dodatek „bez zamiaru ograbienia“ unicestwia całe obwinienie, po czwarte dla tego, że Piotr Harasymowicz wyszedł z izby obrad właśnie wtedy, kiedy przewodniczący ławy pytania i odpowiedzi jeszcze raz odczytywał, głównie wreszcie dla tego, że wszyscy byli już zmęczeni i pragnęli wydobyć się stąd jak najprędzej wskutek czego skłonni byli oświadczyć się za zdaniem, które prowadziło do rychlejszego zakończenia narady.

Przysięgli dali znak dzwonkiem, że narada skończyła się. Żandarm, który stał z dobytą szablą u drzwi, włożył ją do pochwy i na bok ustąpił.

Trybunał zajął swe miejsca, a z izby, jeden za drugim wyszli sędziowie przysięgli.

Przewodniczący ławy z bardzo poważną miną niósł w ręku arkusz z pytaniami i zbliżywszy się do przewodniczącego trybunału, wręczył

względu na nadchodzącą niedzielę. Już dziś jednak można być pewnym, o ile zasięgnąć mogłem opinji od członków, że zgromadzenie to uchwali coś stanowczego i bynajmniej nie będzie stawiało ogródek dla nikogo i dla niczego.

Jak już donosiłem, powołane zostało do życia miejskie Biuro pracy. Z działalności tego Biura spodziewają się powszechnie dodatnich rezultatów. Będzie to pierwsze Biuro tego rodzaju w Galicji. Rada miejska lwowska uprzedziła tylko uchwałę Rady państwa, która niebawem będzie zatwierdzona, a która opiewa, że każde miasto w państwie austrjackiem, posiadające więcej niż 30.000 ludności, musi z własnych funduszów zorganizować i utrzymywać miejskie Biuro pracy. Lwowskie Biuro pracy w działalności swojej niema żadnych ograniczeń i niema rodzaju zajęcia, w któremby nie pośredniczyło. Nie będzie ono pobierało żadnej opłaty ani od pracodawców, ani od tych, co szukają zajęcia. Ma się rozumieć, stanie ono w poprzek wszystkim prywatnym Biurom wywiadowczym, które obliczone są na wyzysk biednej ludności i zamiast pomagać, dają się we znaki ekonomicznym stosunkom. Co do uzdolnienia i moralności szukających pracy, takie miejskie Biuro zasięga najdokładniejszych informacyj u źródeł miarodajnych i u policji, a tym sposobem, niemal pod każdym względem istnieje gwarancja, iż się nie bierze kota w worku. Jeżeli działalność lwowskiego Biura pracy rozwijać się będzie normalnie, o czem wątpić nie można, to wzrastać ono będzie szybko — w Pradze np., gdzie takie Biuro miejskie istnieje od paru lat, obsługuje go już trzydziestu urzędników.

W niewesołych naszych stosunkach, mam do zanotowania fakt, wcale dodatniej natury, ze świata przemysłowo-rękodzielniczego. Wiadomo, że pomiędzy pracodawcami a robotnikami panuje nie bardzo harmonijny stosunek. Dzieje się to nietylko u nas, ale wszędzie. Dążenie zatem do tej harmonji zasługuje na uznanie publiczne tembardziej, że może ono służyć za przykład dla innych. Tutejszy budowniczy i fabrykant-przemysłowiec w dużym stylu, p. Lewiński, od paru lat urządza w lecie swoim kosztem zabawy ludowe dla swoich robotników, a ponieważ liczba ich dosięga niemal trzystu, zabawy więc są ludowe, gwarne i wesołe, a co najważniejsza, uczestnicy wynoszą z niej dobre i przyjemne wrażenie. Na zabawę taką p. Lewiński sprasza również liczne grono swoich znajomych, którzy razem z robotnikami zabawiają się do późnego wieczora, a ponieważ zabawa odbywa się w niedzielę i to niebawem po południu, więc czasu jest dosyć na wszystko, nawet na to, aby robotnicy wypoczęli i wyspali się do poniedziałkowej pracy. Trzeba z naciskiem zaznaczyć, że bynajmniej p. inżynier Lewiński nie pragnie „papką i solą" kaptować sobie roboników — należy on bowiem do tych pracodawców, którzy zażywają ogromnego miru wśród klasy robotniczej, powodując się zawsze sprawiedliwością, wyrozumiałością i daleko idącą uczynnością; że jednak taka „papka i sól" przyczynia się do harmonji społecznej i do bratania się z ludźmi twardej i rzetelnej pracy, to może między innemi posłużyć za dowód okoliczność, iż wszelakiego rodzaju macherzy socjalistyczni, w licznych zastępach robotników p. Lewińskiego nie znajdują podatnego gruntu do siania ziarn niezgody.

Niektóre dzienniki tutejsze ogłosiły, że z powodu śmierci następcy tronu rosyjskiego, teatry w Warszawie będą przez dłuższy czas zamknięte i że z tego powodu nasza operetka wraca w tym czasie do Lwowa. Jest to wiadomość, mniejsza o to, że niedokładna, ale tkwi w niej pewna tendencja maskowanej radości, że przecież dyrektor Heller może być choć jakąś *vis major* narażony na straty materjalne, bo pewnym „miłośnikom sceny narodowej" koniecznie się zdaje, że dobry dyrektor teatru powinien tracić, inaczej będzie złym dyrektorem. Dyrektor Heller nie chce tej rady słuchać, *ergo*, niech go zgniecie chociaż jakaś *vis major*. Tymczasem zasięgnąłem wiadomości w tutejszym rosyjskim konsulacie i dowiedziałem się, że *vis major* nie wsiądzie wcale na konia. Rządowe teatry w Warszawie na pewien czas będą rzeczywiście zamknięte, ale prywatne nie, a jeśli się to stanie, to najdłużej przez parę dni — rząd bowiem, zamykając na dłuższy czas prywatne przedsiębiorstwa, mógłby się przyczynić do ich ruiny materjalnej, na czem mu zresztą nie zależy, a sprowadzając taką ruinę, narobiłby sobie niepotrzebnego kłopotu. Tak samo już było po śmierci nie następcy tronu, lecz samego cara Aleksandra III — wówczas nawet teatry rządowe przez krótki tylko czas były zamknięte, a prywatne (na prowincji) wcale. Nieprawdą więc jest, że operetka nasza wraca do Lwowa, a co się znowu bardziej jeszcze nie podoba lwowskim „miłośnikom sceny" to, że ta *vis major* przyczyni się poniekąd do zwiększenia dla niej dochodów, bo gdy rządowe teatry będą zamknięte, w prywatnych musi się powiększyć frekwencja.

Zet.

Z ZIEM POLSKICH.

Poznań, 13 lipca.

Polacy i sprawa kanału. — Jak Polacy będą głosowali? — Zawzięty stan wojenny. — Brak usposobienia do romansów.

Północjalne dzienniki niemieckie doniosły, że Polacy będą głosowali za rządowym projektem w sprawie kanału Dunaj Łaba. Rząd liczy zatem, że za kanałem głosowałoby 100 liberatów, 22 konserwatystów i wolnokonserwatywnych, 13 Polaków, 2 Duńczyków, razem więc 137 posłów. Dla uzyskania większości rząd potrzebowałby zjednać sobie 80 głosów z partji centrum.

Wobec tego obliczenia *Dz. Pozn.* pomieszcza następujący komunikat:

O ile nam wiadomo, Koło polskie nic jeszcze w tej sprawie nie postanowiło, nie mógł zatem żaden przywódca Polaków rozporządzać głosami Koła i robić obietnic, do których nie jest upoważniony.

Polacy, jak zawsze, tak i dziś chętnieby poparli każdy środek zwiększenia i ułatwienia komunikacji; niestety, przeciwna strona tylko wtedy liczy się z ich głosami, gdy ich sama potrzebuje dla swoich życzeń i widoków. Dlatego wytworzyła się w opinji naszej zasada, żeby także dbać przedewszystkiem o własny interes, a zasada ta u bardzo wielu się nie zmieni, póki trwać będzie zawzięty stan wojenny, w jakim się „narodowy" kierunek polityki niemieckiej znajduje wobec polskich współobywateli państwa. Stan ten nie usposabia opinji polskiej zupełnie do jakichkolwiek romansów, skoro ona widzi, że jesteśmy traktowani jako współobywatele już nie drugiej, ale trzeciej klasy, a tylko, gdy jesteśmy potrzebni, łaskawie sobie przypominają istnienie nasze i przypuszczają zaraz, że się byle czem zbyć lub pozyskać pozwolimy dla interesów, nam zgoła nie bliskich.

„Ułatwienia ruchu i komunikacji" mogą być bardzo cenne, ale mylą się ci, którzy przypuszczają, ze sama „obietnica" takich ułatwień, zwłaszcza wobec wątpliwego wykonania, może do tego stopnia rozbroić opinję polską, żeby otwarcie stanęła po stronie, od której na wszystkich polach kulturnych doznajemy tyle krzywd i upośledzeń. O tem nie omieszkają pamiętać nasi posłowie, gdyby rzeczywiście przyjść miało do jakichś porozumiewań na tle projektu kanałowego. Twierdzenie, jakoby do spraw ekonomicznych nie należało mięszać polityki, jest bardzo piękne, ale w takim razie prosilibyśmy przedewszystkiem, żeby strona przeciwna nie mięszała polityki do spraw szkolnych, dla których ingerencja polityki jest tak samo zgubą oświaty i kultury, jak kiedy się politykę mięsza do spraw ekonomicznych. A gdzież tego nie robią przeciwnicy nasi? Przytaczamy tylko sprawę rentową, omawianą świeżo na „wiecu jeneralnym". Tam zaiste idzie o interesy czysto ekonomiczne, a jednak z pod dobrodziejstw prawa rentowego bezprawnie usunięto włościan polskich, przynajmniej faktycznie.

Póki się to nie zmieni, niech nam nie prawią o niewłaściwem mięszaniu polityki do spraw ekonomicznych.

Warszawa 11 lipca.

Książę Oboleński i Podgorodnikow. — Pojęcia o własności. — Na młyn socjalnej demokracji. — Tout comme chez nous.

---

mu papier. Sędzia odczytał wyrok i widocznie bardzo zdziwiony rozłożył ręce i zwrócił się do wotantów, aby się z nimi naradzić.

Zdziwienie przewodniczącego trybunału pochodziło stąd, że nie mógł pojąć, jakim sposobem przysięgli, którzy do pierwszego pytania zrobili dodatek: „bez zamiaru grabieży", nie dodali do drugiego: „bez zamiaru pozbawienia go życia".

W obecnym stanie rzeczy wedle wyroku sędziów przysięgłych, Masłowa ani nie kradła, ani nie rabowała, a zatem otruła człowieka bez żadnego widocznego celu.

— Zobaczcie tylko jakiego oni przynieśli dziwoląga — rzekł przewodniczący do wotanta po lewej stronie. Musi być zasądzoną na katorżne roboty, choć nie jest winną.

— Jakto nie jest winną — mruknął zachmurzony wotant.

— To przecie jasne. Wedle mego zdania należy zastosować paragraf 818 ustawy procesowej. (Paragraf ten opiewa, że jeżeli trybunał uzna wyrok ławy przysięgłych za widocznie niesprawiedliwy, może sam ten wyrok zmienić).

— Jak wy sądzicie — zwrócił się przewodniczący do drugiego, dobrodusznego asesora.

— Ja sądzę — rzekł zapytany — że należałoby zastosować ten paragraf.

— A wy? — zapytał znowu przewodniczący zachmurzonego wotanta.

— Pod żadnym warunkiem — odpowiedział tenże; już i tak dość jest wrzawy po dziennikach, że sędziowie przysięgli uwalniają zbyt często przestępców, cóż dopiero będzie, jeżeli jeszcze sąd będzie ich uwalniał. Ja się nie zgadzam na żaden sposób.

Przewodniczący spojrzał na zegarek.

— Ha, cóż robić — rzekł i podał arkusz rzecznikowi ławy dla odczytania werdyktu.

Powstali wszyscy, a rzecznik ławy przestępując z nogi na nogę, odkaszlnął i przeczytał pytania i odpowiedzi. Cały sąd, jak był: sekretarz, adwokaci, sam nawet prokurator okazywali niemałe zdziwienie.

Podsądni siedzieli nieporuszeni na ławie; nie pojmowali widocznie znaczenia werdyktu.

Kiedy po odczytaniu wyroku wszyscy znowu usiedli, przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi do postawienia wniosków na wymiar kary.

Prokurator uradowany niespodziewanym zupełnie wynikiem co do Masłowej, przypisywał go bowiem swojemu krasomówstwu, zajrzał do ustawy, podniósł się i rzekł:

— Wnoszę na ukaranie: Szymona Kartynkina w myśl §§. 1452 ustęp 4 i 1453, Eufemji Boczkowej w myśl §. 1659, a Katarzyny Masłowej na zasadzie § 1454.

Kary objęte temi paragrafami były najwyższe, jakie można było wedle ustawy wymierzyć podsądnym.

— Trybunał udaje się na naradę — rzekł przewodniczący, podnosząc się z fotelu.

Za trybunałem wszyscy powstali z miejsc i z błogiem uczuciem zadowolenia z dokonanego dobrego czynu zaczęli wychodzić z sali albo też przechadzać się po niej.

— Zrobiliśmy haniebne głupstwo — rzekł Piotr Harasymowicz, zbliżając się do Niechludowa, z którym w tej chwili rozmawiał przewodniczący ławy. — Skazaliśmy tę Masłową na katorżne roboty.

— Co mówicie — rzekł Niechludow, nie zwracając nawet tym razem uwagi na zbyt poufały ton nauczyciela.

— Jakże inaczej, rzekł on. Nie dołożyliśmy do odpowiedzi co do Masłowej: „bez zamiaru pozbawienia życia". Sekretarz zaraz mi powiedział, że prokurator wniesie, aby jej wymierzono karę 15-letnich ciężkich robót.

— Tak w istocie zawyrokowano, rzekł przewodniczący ławy.

Piotr Harasymowicz zaczął dowodzić, że to nasuwało się przecie samo przez się, że skoro orzeczono, że ona nie kradła ani rabowała pieniędzy, to niepodobna było orzekać, że miała zamiar pozbawić go życia.

— Przecież, zanim opuściliśmy Izbę obrad, przeczytałem wyraźnie pytania i odpowiedzi, tłomaczył się przewodniczący. Nikt nie miał nic do zarzucenia.

— Ja właśnie wtedy wyszedłem z pokoju, rzekł Piotr Harasymowicz.

Ale, jak mogliście wy rzecz tę przeoczyć?

— Ja nie myślałem, że tak się stanie... bąknął Niechludow.

— Otóż to właśnie, nie myśleliście nad tem wcale.

— Jednak to przecie można jeszcze naprawić.

— Oho, co to, to nie. Już przepadło.

Niechludow nie patrzył na skazanych. Oni zaś, ci sami, których los był już w tej chwili rozstrzygnięty, ciągle nieporuszeni siedzieli na swej ławie, mając za sobą sołdatów. Masłowa uśmiechała się nawet. I oto w duszy Niechludowa odezwało się jakieś złe i przewrotne uczucie. Przedtem, gdy sądził, że Masłowa zostanie uwolnioną i zatrzyma się w mieście na wolności, był w prawdziwym kłopocie, jakie ma wobec niej zająć stanowisko. Położenie jego wydawało mu się bardzo trudnem. Skazanie jej atoli do ciężkich robót i w Sybir zrywało jednym zamachem wszelkie węzły; postrzelone ptaszę przestałoby trzepotać się u torby myśliwskiej i przypominać mu tym trzepotem o swem istnieniu.

XXIV.

Przewidywania Piotra Harasymowicza ziściły się.

Kiedy trybunał powrócił z narady do sali, przewodniczący wziął w rękę akt i czytał:

— 188. roku dnia 28 kwietnia, powołany do sądzenia ukazem Jego Cesarskiej Mości, oddział kryminalny okręgowego sądu w N... wydał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych w myśl artykułów 771, ustęp 3, 776 i 777 ustawy karnej procesowej wyrok następujący:

Włościanin Szymon Kartynkin lat 33, i mieszczanka Katarzyna Masłowa, pozbawieni zostają wszelkich praw stanu i skazani:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dużo pisano o przyczynach ustąpienia ks. Obolen̄skiego, rozmaite wypowiadano domysły. Domyślano się w gruncie rzeczy za dużo. Nie było, jak niektórzy mylnie przypuszczali, żadnych sporów i zajść pomiędzy księciem jenerał-gubernatorem, a jego zastępcą do spraw cywilnych. Ks. Oboleński wprawdzie niechętnie opuszczał stanowisko warszawskie, które umiał sobie dosyć wygodnie urządzić, ale nastąpiło to w zupełnem porozumieniu z ks. Imeretyńskim.

— Może książę mnie nie chcesz — powiedział kiedyś, podczas zupełnie spokojnej rozmowy ks. Oboleński do jenerał gubernatora.

— Otwarcie mówiąc, wolałbym gorliwszego pracownika i osobistość dokładniej obeznaną z potrzebami kraju — odpowiedział mu ks. Imeretyński, przyrzekając zarazem swemu zastępcy, że mu wyrobi krzesło w senacie; zmiana była zadecydowana w Warszawie, a ks. Imeretyński już myślał o następcy dla ks. Oboleńskiego; chodziło tylko o przeprowadzenie jej w Petersburgu.

Rozumie się, że w Petersburgu życzenia naczelnika kraju przedewszystkiem bywają uwzględniane. Niemniej propozycja ks. Imeretyńskiego natrafiła na pewne trudności. Cesarz był zdania, że ks. Oboleński jest zamłody na to, aby już udać się na spoczynek do senatu, gdy w czynnej służbie użyć go można. Wtedy to ks. Imeretyński, uwiadomiony o wątpliwościach cesarza przez ministra spraw wewnętrznych, udał się do Petersburga, aby postawić kwestję gabinetową; różne zajścia bowiem już utrudniły pozostanie ks. Oboleńskiego. Natychmiast po przybyciu do Petersburga, książę uzyskał audjencję u cara, który na osobiste przedstawienie księcia zgodził się na powołanie ks. Oboleńskiego do senatu, pozostawiając ks. Imeretyńskiemu powołanie na jego miejsce gubernatora kaliskiego, Daragana, albo gubernatora radomskiego, Podgorodnikowa.

Kilkodniowa niespodziewana wycieczka do Petersburga, którą rozmaicie tłomaczą, miała jedynie na celu kwestję tej zmiany osób.

Zaznaczyć tu muszę, że na stanowisko pomocnika jenerał-gubernatora od dosyć dawna aspirował prokurator Izby sądowej, p. Turau. Aż do podróży ks. Imeretyńskiego do Petersburga powszechnie sądzono, że Turauowi uda się dopiąć celu swych życzeń. Wiadomem było, że potrafił on sobie pozyskać względy jenerał-gubernatora i nawet pewien wpływ na ks. Imeretyńskiego. W kraju ta zmiana niewielu miała zwolenników, bo za czasów Hurki, Turau należał do kliki Apuchtina i uważany był za wielkiego wroga naszego. Po za tem dosyć mało był znany, ale nikt mu nie przypisywał życzliwego dla kraju usposobienia. Wprawdzie ks. Oboleński też nic szczególnego dla kraju nie zrobił, a osoby dobrze poinformowane utrzymywały, że on nam w Petersburgu buty szyje i stosunki w niekorzystnem dla nas świetle przedstawia. Wogóle jednakże nie dawał powodu do skarg. Odznaczając się wytwornemi formami, dla wszystkich był uprzejmy, uczynny, gdzie mógł co zrobić; a to jedynie brano mu za złe, że zajmując się rzekomo specjalnie sprawami ekonomicznemi, żadnej z licznych wielkich i ważnych spraw ekonomicznych kraju nie posunął ani o krok naprzód. Wynagrodzenie za propinacje, w zasadzie przyznane, idzie bardzo wolno naprzód, co oczywiście wszystkim, którzy mieli z tego źródła dochody, poważną robi różnicę. Sprawa propinacyj wiejskich dotąd w zasadzie nie rozstrzygnięta, choć niewątpliwie tutejsze władze mogłyby poważny wpływ w tym względzie wywrzeć. Może spodziewana bytność ministra skarbu w tym względzie jaką zmianę sprowadzi. Ks. Oboleński prezydował w komisji finansowej komitetu budowy politechniki, a że w tym względzie poczynił dosyć dużo, to mu trzeba przyznać.

W każdym razie zamiany ks. Oboleńskiego na Turau tu nikt nie pragnął. Z wielkiem tedy przyjęto zadowolnieniem, gdy się dowiedziano, że i minister spraw wewnętrznych, p. Goremykin, jest stanowczo przeciwny mianowaniu Turana na miejsce ks. Oboleńskiego. Gubernator kaliski, Daragan, byłby przez opinję przyjęty bardzo dobrze, jako znany z dobrej woli i życzliwie dla kraju usposobiony. Co do p. Podgorodnikowa, który ostatecznie na miejsce ks. Oboleńskiego się dostał, jest on szerokiemu ogółowi mało znany, tak, iż nie ma wyrobionej opinji. Ci, którzy go znają z urzędowej jego działalności, utrzymują, że trafną jest charakterystyka, pomieszczona dziesięć dni temu o nim w *Nowoje Wremia*, przedstawiająca go przedewszystkiem jako zwolennika zasady „legalności", którą ks. Imeretyński tak głośno proklamował przy objęciu rządów kraju tutejszego. P. Podgorodnikow istotnie nie należy do „Taszkeńców", to jest do tej kategorji czynowników, którzy urząd uważają za wygodną okazję łupienia kraju. To też, pracując tu blisko od dwudziestu lat, nikomu się nie dał we znaki; za to gruntownie poznał ekonomiczne stosunki kraju i jest pilnym pracownikiem, a takiego na stanowisku pomocnika jenerał-gubernatora koniecznie potrzeba.

Czy p. Podgorodnikow z wspomnianą znajomością ekonomicznych stosunków kraju łączy pojęcia zachodnio-europejskie, mianowicie o własności, które różnią się zasadniczo od pojęć rosyjskich, o tem was objaśnić nie mogę. Rzecz to jest niezmiernie ważna, bo p. Podgorodnikow stoi, a może i na nowem swojem stanowisku pozostanie na czele komisji, powołanej do zbadania stosunków własności włościańskiej w Królestwie Polskiem, która prawdopodobnie zajmie się też zbadaniem kwestji serwitutów i ostatecznego ich uregulowania.

Skoro zrobiłem wzmiankę o odmiennych pojęciach własności w Rosji i na zachodzie Europy, muszę w w kilku słowach zaznaczyć, na czem one polegają, aby nie być źle zrozumiany.

Otóż wiadomo, że w Rosji władanie ziemią jest przeważnie zbiorowe—w „obszczynie"; skutkiem tego w umysłach rosyjskich nie wyrobiło się to subtelne pojęcie o własności prywatnej, jakie istnieje na zachodzie Europy, a więc u nas, którzyśmy się kształcili na wzorach zachodnio-europejskich Te pojęcia odwieczne zaznaczyły się przy uwłaszczeniu włościan, spotykaliśmy się z niemi następnie u komisarzy włościańskich, gdy szło o uregulowanie służebności. Obecnie mamy z niemi do walczenia w sprawie propinacji, a gdy np. rząd niemiecki, chcąc uznać pocztę za monopol i kasując prywatne po większych miastach ekspedycje pakietów, uważa sobie za obowiązek wynagrodzić przedsiębiorców, którzy z tej ekspedycji dochód mieli i przez zniesienie jej ponoszą stratę, w Petersburgu nie mogą się zdecydować na uznanie, iż zniesienie prawa propinacji na rzecz monopolu skarbowego jest konfiskatą nabytej, choćby tylko długoletniem wykonywaniem własności, za co wszędzie tam wynagrodzić należy, gdzie konfiskata prawami zasadniczemi została zniesiona. A przecież sam rząd niejednokrotnie za odstąpienie propinacji brał zapłatę.

Nowy pomocnik jenerał-gubernatora jest niewątpliwie człowiekiem pracy, który będzie chciał rozwiązać niejedno ze zdań bieżącej chwili w kraju; z tego względu jego poglądy kraj zainteresować muszą i wielkie dlań mają znaczenie.

W dziedzinie przemysłu ruch w kraju obecnie jest, towarzystwa akcyjne i udziałowe powstają jak grzyby po deszczu, niektóre niestety z charakterem zanadto grynderskim. Koroną jest politechnika, która w niedalekiej przyszłości ma nam dostarczyć fachowców do przemysłu. Natomiast w dziedzinie rolnictwa panuje spokój i reform żadnych nie widać. Stosunki poprawiły się wprawdzie, bo ostatnie lata dla rolnictwa były pomyślne a jest nadzieja, że ziemianie połączeni w towarzystwa rolnicze, gospodarstwa popchną naprzód. Ale są kwestje od nich niezależne, które daremnie czekają rozwiązania a gospodarstwa włościańskie ciągle jeszcze stoją na bardzo niskim poziomie. Tu zatem nowemu pomocnikowi, który w ostatnich czasach chyba specjalnie się zajmował sprawą własności włościańskiej, dużo pozostaje do czynienia.

Rozumie się, że rzecz spaczy się od razu, jeżeli względy polityczne w robocie tej staną na pierwszym planie, jeżeli celem wszelkich reform będzie rusyfikacja włościan lub odciągnięcie ich od dworu. Wobec wszelkich zakusów rusyfikacyjnych sami włościanie się zachowują odpornie a instytucje rolnicze w tym celu pozakładane, chybią celu, gwałtowne zaś odciąganie włościanina od dworu, to będzie robota, podjęta w interesie socjalnej demokracji, która już zastawia sidła na włościanina tutejszego. Galicja doświadcza u siebie rezultatów tej roboty, którą u nas komisarze włościańscy już zapoczątkowali. Zobaczymy, czy p. Podgorodnikow będzie je dalej prowadził; jeżeli tak, to gospodarstwo nie postąpi, ale za to socjalni demokraci będą prosperowali. *Tout comme en Galicie.* *Dz. Pozn.*

ZE SWIATA.

Rzym, 10 lipca.

Koncyljum amerykańsko-łacińskie. — Postępy katolicyzmu w Ameryce. — Prymas Ameryki Południowej. — Katolicyzm na Kubie i Portorico. — Zapowiedź koncyljum Półn. Amer.

Koncyljum biskupów katolickich Ameryki Południowej, zwołane przez Leona XIII. do Rzymu, po sześciu tygodniach skończyło narady i otrzymało zbiorowe posłuchanie pożegnalne u Ojca świętego.

Obradowało ono w salach „Collegium Pium Latinum Americanum". Asystował obradom kardynał Di Pietro, prefekt kongregacji koncyljów, jako legat papieski.

Tu trzeba zaznaczyć, iż Kościół katolicki robi ogromne w ostatnich latach postępy w Ameryce tak północnej jak i południowej. Przed laty dziesięciu w Baltimore (na wschodnim brzegu Stanów) koncyljum północno-amerykańskie zgromadziło 83 biskupów. Ci biskupi byli przedstawicielami ośmiu milionów wiernych. Jakaż to olbrzymia zmiana od czasu Washingtona, gdy Papież Pius VI (1775—1798) uzyskał od niego pozwolenie utworzenia jednego, jedynego biskupstwa w Baltimore. Tym biskupem został O. Jezuita John Caroll. Katolików było wtedy zaledwie 25.000; mieszkali w Marylandzie (stan, do którego należy i Baltimore), ograniczeni w prawach obywatelskich, poprzednio nawet okrutnie przez sekty anglikańskie prześladowani.

W Ameryce Środkowej i Południowej katolicyzm jest religiją panującą i niemal ściśle kojarzy się z poczuciem narodowem hiszpańskiem i portugalskiem: był zarazem i jest dźwignią cywilizacyjną na tych obszarach.

Republiki południowo-amerykańskie są wiernemi córami Watykanu. W kaplicy Sykstyńskiej, gdy się zbiera dyplomacja, przedstawiciele południowo-amerykańscy spory tworzą zastęp. Obok ambasadorów Austro-Węgier, Francji i Hiszpanji, obok przedstawiciela Rosji, obok posłów Prus, Bawarji, Belgji, Portugalji i — Monaco stoją posłowie republiki: Bolivji, Chili, Kolumbji, Nicaragua. Peru i San Domingo.

Ecuador i Costarica wysyłają posłów w razach potrzeby.

Cel zwołanego koncylium podwójny: czysto religijny i narodowy, a raczej rasowy. Co do pierwszego zachowywano ścisłą tajemnicę. Drugi w zarysach wiadomy. W chwili, gdy Hiszpanja, matka cywilizacyjna Ameryki południowej, upadła politycznie, gdy ją wyrzucono z Ameryki całkowicie — idzie o zrzeszenie rasy hiszpańsko-portugalskiej w Ameryce Południowej w bardziej zwarty zastęp. Poszczególne rzeczypospolite powinny się czuć częściami jednej całości na podstawie węzłów religji, cywilizacji i krwi.

Jeszcze do tej pory arcybiskup hiszpański w Toledo nosi tytuł patrjarchy Indyj Zachodnich. Ów tytuł stał się bezprzedmiotowym. Koncylium zaniosło prośbę do Stolicy Apostolskiej, by kardynał z Toledo, Sancha y Hervas złożył ten tytuł. Na to miejsce ma być zamianowany prymas rzeczywisty dla całej Ameryki Południowej: w jego rękach spocznie rozległa i scentralizowana władza duchowna, rozciągająca się na wszystkie te republiki. Każdorazowy prymas ma być kardynałem.

Będzie on rezydował w Buenos Ayres, stolicy Argentyny, jako kraju, który się rozwija najbutniej z pomiędzy swych siostrzyc. Wymieniają jako pierwszego prymasa — monsignora Casanovę, arcybiskupa w Santjago, kapłana wielkiego rozumu.

Zajmowało się też owe koncylium losem katolików na Kubie i Portorico. Amerykanie, którzy u siebie nauczyczyli się tolerancji względem innych wyznań, w krajach zdobytych postępują teraz inaczej. Z Hawany nadpływały skargi, że jenerałowie amerykańscy prześladują duchowieństwo świeckie i zakonne, czyniąc propagandę na rzecz anglikanizmu lub racjonalizmu pogańskiego. To zachwianie wiary owi zdobywcy uważają za wyłom, przez który anglosaksonizm zdoła się wedrzeć do rasy łacińskiej i przyspieszyć jej rozkład.

Uchwalono wreszcie na koncyljum pracować w kierunku zakładania szkół, księgozbiorów i muzeów. Hiszpanja upadła politycznie, lecz jej wpływ cywilizacyjny powinien żyć, a nawet się wzmagać, ku czemu potrzeba pracy zorganizowanej, celu świadomej i energicznie pokierowanej. Ten kierunek wytknąć — było właśnie zadaniem koncyljum.

Natychmiast po zamknięciu koncyljum rozeszła się wieść, iż niebawem zbierze się w Rzymie koncyljum biskupów północno-amerykańskich. *Paulus.*

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Konfiskata spotkała znowu wczorajsze prowincjonalne wydanie *Głosu Narodu.* Konfiskata była tem dotkliwsza, że nastąpiła bardzo późno, skutkiem czego o wydaniu ponownego nakładu jeszcze wczoraj, nie mogło być mowy. Dzięki tedy p. Dolińskiemu, nasi czytelnicy prowincjonalni w sobotę zrana pozbawieni byli dziennika.

Objawy gorliwości urzędowej nowego prokuratora państwa w Krakowie są wprost zastanawiające. Obecnie wprawdzie nie szło o cesarza Wilhelma i o obronę honoru tak wysokich osobistości; przedmiotem skonfiskowanego artykułu była tylko sprawa złodziejstw i szalbierstw spełnionych w lwowskiej Kasie oszczędności. Prokurator Doliński chciał mianowicie nie pozostać w tyle za swoim lwowskim kolegą p. Haydererem, który skonfiskował aż trzy naraz lwowskie dzienniki za informowanie czytelników o faktach, w których publikowaniu dopatrzył się niedozwolonego rozpowszechniania szczegółów toczącego się śledztwa.

Źle jest jednak, jeśli się wie gdzie dzwonią, jeśli się jednak nie wie, w którym kościele. Prokuratorowi Dolińskiemu zdarzył się bowiem fatalny wypadek, a zdarzył się wyłącznie skutkiem tego, że b. przedstawiciel interesów państwa wobec wymiaru sprawiedliwości i nadużyć prasy w Rrzeszowie, za mało swego drogiego czasu poświęca studjom nad krajową publicystyką. Oto skonfiskował on wczoraj w krakowskim *Głosie Narodu* to, co p. Hayderer we Lwowie uznał za rzecz zupełnie godną rozpowszechnienia i nie stojącą w najmniejszej kolizji ze śledztwem, które p. Hayderer chyba znać musi lepiej od p. Dolińskiego. Skonfiskowany artykuł nie był bowiem niczem innem, jak tylko powtórzeniem szczegółów ogłoszonych przez całą prasę lwowską z wyjątkiem *Gazety lwowskiej* i szanownego organu firmy Kühnel i Frölich p. t. *Słowo polskie.*

Na tę pomyłkę wynikłą z nadmiaru prokuratorskiej gorliwości, zwrócił dziś zrana nasz zastępca prawny p. mec. Flach uwagę sądu krajowego, jako senatu dla spraw prasowych, w osobnem podaniu proszącem o stwierdzenie za pośrednictwem lwowskiej prokuratorji państwa, iż skonfiskowany artykuł jest identyczny z informacjami pism lwowskich, które bynajmniej konfiskacie nie uległy. Mamy pełną nadzieję, że sąd raczy tę prośbę uwzględnić i nieuzasadnioną konfiskatę, jako czyn dowolny i literze ani duchowi ustawy w niczem nie odpowiadający, uchyli. Nie wynagrodzi to nam jednak ani straty materjalnej, ani przykrego zawodu, jakiego doznali wczoraj nasi czytelnicy prowincjonalni.

Nie chcemy i nie możemy tej konfiskaty uważać za objaw złośliwej szykany ze strony p. Dolińskiego; sądzimy nawet, że p. Doliński sam chętnie przyzna, iż byłoby poniżej godności urzędnika państwa rozpoczynać osobistą kampanję z kimkolwiek w zakresie urządowej działalności, w której jego obowiązkiem jest strzedz jedynie i wyłącznie interesu publicznego. Niemniej jednak bronić się musimy przeciwko temu systemu konfiskacyjnemu, jaki p. Doliński życzy sobie do Krakowa wprowadzić — i oświadczamy, że się bronić będziemy jak najenergiczniej. Na razie pozwolimy tedy sobie zwrócić uwagę p. prokuratora, że na przyszłość przyda mu się zdwojona uwaga i ostrożność w przedsiębraniu konfiskat, albowiem, jak mówią w Rzeszowie, *każdaja ricz ma swoju szattenzajtu* — a przedewszystkiem ma ją także czasem nadmiar gorliwości, tem bardziej, gdyby szedł w parze z brakiem nadzwyczajnego daru orjentacyjnego.

Redakcja.

* * *

Na rozbujałych falach galicyjskiej powodzi, co unosi dobytek i mienie ludu w przepastną otchłań, co niszczy ciało i trawi dusze, na tych brudnych ziemnych falach rozbitych na krocie i miljony bałwanów, unosi się bezpiecznie, bo silnie zbudowana i w dobre zaopatrzona wiosła, łódka, w której rozsiadł się szeroko pan Hirsch Ausbeuter. Mimo, że od urodzenia wody się boi zacny obywatel tego kraju, teraz zapomniał już o dziedzicznym lęku, bo ta woda uderzając o brzegi jego łodzi przynosi co chwila jakąś pożądaną zdobycz, po którą pan Ausbeuter tylko sięgnąć potrzebuje i już ją ma. Co więcej, zdaje się, że jakieś przychylne losy wspierają p. Ausbeutera, bo około jego łodzi panuje nieopisany ścisk bałwanów, z których każdy coś niesie na swym grzbiecie: weksle, skrypty dłużne, akcje giełdy zbiorowej, umowy o dostawy dla armji, adjustacje kosztów sądowych, a nadewszystko edykty licytacyjne, które pan Hirsch skwapliwie do swej sakwy chwyta. Jak okiem sięgnąć, powódź szaleje, nigdzie przystani, nigdzie suchego lądu, zdawałoby się, że statek pana Hirscha musi przepaść w odmętach. Ale Ausbeuter nie budował swej łodzi byle jako. Zewnątrz pokrył ją grubo smołą nie tylko w tym celu, aby się woda nie wdarła do środka, ale także dla tego, aby jak najwięcej rzeczy, o które otrze się łódka, mogło się wygodnie do niej przyczepić. Ster, administracja łódki, chodzi w ręku Ausbeutera jak jagniątko, to w prawo, to w lewo, wiosła nietylko roztrącają te bałwany, które mogłyby łódkę wyprzeć z jej drogi, ale także „konfiskują" silnem uderzeniem wszystko to, co Ausbeuterowi się nie podoba, zapomocą dokładnej lunety widzi żeglarz każde niebezpieczeństwo, które potrafi zręcznie zawsze przy pomocy steru i wioseł wyminąć.

I tak sobie buja swobodnie uśmiechnięty, bezpieczny o swój los pan Hirsch i gdyby nie sprawa Dreyfusa doprawdy byłby zupełnie szczęśliwym i nicby mu serce nie zatruwało. Czy nie?...

Niestety na pozór tak silnie siedzący w łodzi Hirsch, ma swoje skryte troski i niepokoje, albowiem w powodzi galicyjskiej są różne rodzaje bałwanów. Jedne bałwany są przyjemne dla pana Hirscha; to te, co tak łagodnie chlapią o ściany łodzi, co przynoszą ze sobą zdobycz dla niego, co nie przeszkadzają, owszem ułatwiają sterowi i wiosłom operacje na rzecz pana Hirscha. Ale te drugie bałwany, te od spodu bywają czasem bardzo nieprzyjemne. Słychać niekiedy groźny pomruk buntu, czasem jakieś rozzuchwalone bałwanisko chlapnie aż na plecy pana Hirscha i choć ster, czyli administracja łodzi zaraz spieszy na jego ratunek, a wiosła walą na wszystkie boki jak opętane, przecie chlapnięcie, chlapnięciem zostało. Często te rozzuchwalone fale od spodu tak silnie kołyszą łódką jakby ją koniecznie chciały przewrócić; wtedy lęk ogarnia pana Hirscha. Cóżby się stało z jego sakwami, nad których napełnieniem tak ciężko pracował. Przepadłoby wszystko w tym odmęcie który zdaniem p. Hirscha niema innego przeznaczenia, prócz kołysania się w lewo i prawo, w celu unoszenia jego statku.

Ta łódź pana Hirscha jest prototypem setek tysięcy takich samych łódek, krążących wśród powodzi. Niektóre okazalsze wiozą dużo „gości", a porusza je parowy motor galicyjskiej głupoty. Tu i owdzie ukazują się obszerne tratwy z ustawionemi rzędem ławkami. Na ławkach siedzą wygodnie gromady Hirschów; każdy w inną stronę zapuszcza wędkę lub sieć. A u brzegu tratwy rzędem, siedzą wychudłe, ogorzałe postacie pracowników ziemi i jak maszyny poruszają wiosłami; na czołach tych tratew powiewają czerwone sztandary. Tą to statki wycieczkowe Hirschów. Tu czują się jakoś najbezpieczniejsi i stąd najpogodniej patrzą w przyszłość.

Na ogół biorąc i groźny pomruk bałwanów od spodu i małe chlapnięcia od boków choć są bardzo nieprzyjemne, nie są jednak straszne dla Hirschów; jedyne prawdziwie poważne niebezpieczeństwo grozi łodziom żeglarzy ze strony tu i owdzie z fali wychylających się szarych ostrowów skalnych, z których każdy podobny jest do kryminału. W obliczu tych zmor, Hirsch staje się łagodnym jak gołąbek, gotów głaskać najniesforniejszych bałwanów, gotów nawet dobrowolnie wyrzucić napowrót do wody pewną część wyłowionej zdobyczy.

Cała nadzieja jego wówczas w administracji, czyli sterze jego łódki, który Hirsch „smaruje" jak najstaranniej, aby nie zawiódł; smaruje też osady wioseł, bo im te więcej „skonfiskują" niesfornych bałwanów, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo dla łódki, którą, jak wiadomo, fale rozhukane zwykły rzucać na skalne ściany.

Czasem, gdy Hirsche spostrzegą, że te groźniejsze, niedobre bałwany naprawdę zanadto podnoszą głowę, wtedy gromadzą wszystkie łodzie (oprócz tratew z czerwonemi flagami) i trąbią na około, że wyjeżdżają do Sionu, gdyż brak im już sił do dalszego poświęcania się na walkę z bałwanami. Zaczynają się niby gotować do odjazdu — tuż, tuż za chwilę już ich nie będzie. Atoli taki już pech Hirschów, że im zawsze coś przeszkodzi i wcale nie wyjeżdżają. Walczą biedacy dalej wśród powodzi.

Najobfitszy połów mieli Hirsche po tegorocznej zimie; wpadło im tyle zdobyczy w rękę, że mało nie krzyczeli w „niebogłosy od radoszci", a woda pełna pływających rozbitków była taka gęsta, że Byk mógł po niej pływać i chodzić.

Sęp.

* * *

To, co się dzisiaj dzieje we Francji, zastanawiać i przerażać musi całą Europę, przekonywującą się ze zgrozą, do jakiego stopnia wszechwładzy w demokratycznej republice doszli żydzi, socjaliści i masoni. Cała szlachetna Francja tęskni za obaleniem tego potwornego porządku rzeczy — i największe umysły, najchlubniejsze nazwiska francuskiego narodu, manifestują jawnie dążność uczciwie rewolucyjną.

Juljusz Lemaitre, genjalny krytyk i znakomitykomedjopisarz,—natchniony poeta Coppée, — pieśniarz i ulubieniec ludu Deroulede, — a wreszcie wybitny prawnik i do niedawna jeden z najwyższych dygnitarzy sądowych republiki, Quesnay de Beaurepaire, stoją na czele tego ruchu odrodzenia dzisiejszej Francji, i wcale się nie kryją ze swemi rewolucyjnemi planami. Deroulede czynem stwierdził gotowość do zamachu stanu, który byłby się niechybnie udał, jak się okazuje obecnie, gdyby nie to, że jeden z przekupionych jenerałów oparł się solidarności armji i sparaliżował w ten sposób jenerała Roget. Coppée natchnionymi artykułami w *Patrie* i *Gaulois* nawołuje oddawna lud do otrząśnięcia się z żydowsko-masońskiego jarzma. Quesnay de Beaurepaire poświęca się na razie wyłącznie procesowi w Rennes, zadając ciężkie ciosy syndykatowi Dreyfusowskiemu. Juljusz Lemaitre wypowiada wojnę organizacji masońskiej, manifestując jednak równocześnie konieczność uderzenia w czynów stal także w dziedzinie polityki.

„Rząd dzisiejszy — argumentuje Lemaitre w *Echo de Paris* — nie jest ani bardziej uświęcony, ani bardziej nienaruszalny, jak ośm, czy dziesięć rządów poprzednich w ciągu ubiegłego wieku: republika, dyrektorjat, konsulat, cesarstwo, pierwsza restauracja, cesarstwo stu dni, druga restauracja, monarchja lipcowa, druga republika, drugie cesarstwo, republika prowizoryczna, republika z 1875 roku.... Nigdy, przeciwko żadnemu z upadłych rządów, lud nie mógł występować z tak poważnymi zarzutami, jak te, na które zasługuje rząd obecny. Prawo będzie po stronie tego rządu tylko dopóty, dopóki będzie miał siłę. My zaś, którzy reprezentujemy uczucia większości ludu, skoro tylko będziemy mieli i okażemy siłę, będziemy mieli takie prawo. Nie może być żadnego prawa we Francji przeciwko woli 30 miljonów Francuzów. Armja jest narodem; naród zaś ma prawo zmieniać swój rząd.

„Armja burzy się — jak dotąd tylko wewnętrznie. Od roku rzucają na nią błotem. Że jenerałowie nie poruszyli się, to jeszcze można zrozumieć. Dziwniejszem jest jednak, że się nie znalazł żaden porucznik, któryby miał dość energji i uniesienia, aby zdeptać potwarców armji. Jenerałowie są starzy; nie kusi ich rola, którąby mogła być świetna, ale jest strasznie niebezpieczna. Po jenerałach oczekiwać można tylko tego, że zgodzą się na rewolucję dokonaną przez lud. Po zniknięciu rządu dawnego, przyjmą chętnie rozkazy od nowego rządu prowizorycznego, w pięć minut po jego ukonstytuowaniu się.

„Trzeba było widzieć tłum paryski wieczorem po ostatnim kongresie w Wersalu i wieczorem po przyjeździe Marchanda. Była w tym ludzie niezwyciężona siła, którąby była złamała wszystko, gdyby się znalazł ktoś, ktoby ją poprowadził.

„Gdyby w dniu pogrzebu Faura na placu „de la Nation" było 10.000 ludzi, zamiast pięciuset, zamach Derouléda byłby faktem dokonanym. Deroulède dostał od przysięgłych paryskich upoważnienie do zamachów stanu. Deroulède poświęcił życie swojej idei i pięciuset jego przyjaciół na dany przez niego znak gotowi są rozbić sobie głowy o mur. Deroulède może w każdej chwili zacząć ruch, nie znalazł jednak jeszcze jenerała, któryby go dokończył".

Lemaitre wyobraża sobie zbliżającą się rewolucję jako pokojową i niekrwawą, jako rewolucję z nadmiaru obrzydzenia. Kompanja żołnierzy, która wejdzie z bębnami do Izby deputowanych, wystarczy, aby obrońców dawnego porządku rzeczy uczynić nieszkodliwymi. „Trzech uczciwych ludzi u steru rządów, jako tryumwirat prowizoryczny, stan oblężenia w całej Francji, zgromadzenie konstytuujące wybrane przy energicznej presji oficjalnej, rząd reprezentacyjny, zamiast parlamentarnego, liczba i atrybucje deputowanych rozumnie ograniczone — ach, jakiż pogodny spokój panować wtedy będzie we Francji..." Oto idee jawnie i głośno wypowiedziane dziś we Francji przez najwybitniejszego pisarza Paryża!

Audax.

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Kalendarz kościelny. W sobotę rozesłanie Apostołów i Henryka; jutro 8 niedziela po Świątkach, Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej i Rajnolda; w poniedziałek Aleksego, wyznawcy i Berty, panny; we wtorek Szymona z Lipnicy i Kamilla z Lelis, wyznawcy.

W kościele OO. Karmelitów w niedzielę uroczyste nabożeństwo, przyczem błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, udzielane po Wotywie o godz. 9 odprawionej.

W kościele PP. Karmelitanek na Wesołej od niedzieli przez cały tydzień nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Tomasza w niedzielę o godzinie 9 rano Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstracji.

W kościołach św. Idziego i św. Katarzyny w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała w niedzielę nabożeństwo bractwa „Pięciu Ran Pana Jezusa“.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę jeżeli trzyma przepisaną miarę. Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godz. 3 minut 51, zachód przypada o godzinie 7 minut 41, długość dnia godzin 15 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 15-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 744,6, termometr + 16 0 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 5.

Konfiskata. Wczorajsze prowincjonalne wydanie *Głosu Narodu* uległo konfiskacie za wierne streszczenie nieskonfiskowanego artykułu wszystkich pism lwowskich o brudach w lwowskiej Kasie Oszczędności. Konfiskacie tej poświęcamy dzisiaj kilka wstępnych słów w rubryce „Uwag“.

Radca dworu Seferowicz, przełożony krajowej dyrekcji poczt i telegrafów, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Zakopanego do Lwowa.

Radca rządu Horoszkiewicz, dyrektor ruchu kolei państwowej w Krakowie, wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

P. Mieczysław Barth, nowo zamianowany prokurator państwa w Rzeszowie, składał wczoraj przysięgę służbową w ręce zastępcy nadprokuratora państwa w Krakowie, p. radcy Kalitowskiego. W dniu dzisiejszym pojechał p. prokurator Barth do Rzeszowa dla objęcia tam urzędowania.

Pani Laudowa-Horzicowa, znakomita artystka „Narodniego Divadla“ i małżonka sympatycznego posła do Rady państwa z Przibramu, bawiła temi dniami w Krakowie. Pani Laudowa-Horzicowa zwiedzała we czwartek uroczą dolinę Ojcowa. Wczoraj znakomita artystka pobratymczego narodu opuściła Kraków udając się przez Warszawę do kąpieli morskich w Sobotach. Pani Laudowa występować będzie niebawem gościnnie na scenie krakowskiej i warszawskiej. Byłoby bardzo pożądane, aby występy jej w Krakowie przypadły na czas zjazdu dziennikarzy słowiańskich w naszem mieście.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego. W Zakopanem odbędzie się w środę, dnia 26 b. m. wieczorek na cel sprowadzenia do kraju zwłok Juljusza Słowackiego. W wieczorku, urządzonym staraniem p. Andrzeja Stopki, przyjmą udział dr Jerzy Żuławski (odczytem) i p. Wanda Siemaszkowa, artystka dramatyczna.

Szkoła dramatyczna p. Stanisława Knake-Zawadzkiego w Krakowie, podzielona na dwa kursy, otwarta zostanie w połowie września roku bieżącego. Zakres nauk tej szkoły zostanie znacznie rozszerzony. Kurs I., dla którego dyrektor szkoły już pozyskał nauczyciela, obejmie naukę poprawnej dykcji i deklamacji, a więc przygotowanie do kursu II. praktycznego, w którym elewi i aspiranci do sceny pobierać będą naukę dramaturgji pod osobistym kierunkiem dyrektora szkoły. Zreformowany plan nauki podany zostanie do wiadomości publicznej.

Ponieważ szkoła już w pierwszym roku, który był poniekąd próbą w tym kierunku, dała tak piękny rezultat, dyrektor p. Knake-Zawadzki, chcąc utrwalić jej istnienie, czyni starania o pozyskanie koncesji dla swej szkoły.

Z „Harmonji“. Po dwutygodniowej przerwie, wywołanej niepogodą i powodzią, urządza Towarzystwy „Harmonja“ siódmy koncert popularny w dniu jutrzejszym w miejskim parku dra Jordana. Wody ustąpiły z parku w zupełności, zarząd postarał się, że ławki i chodniki, pokryte warstwą mułu, oczyszczono, a ogrodzenia, uszkodzone przez powódź, ponaprawiano. Jeszcze tylko na liściach krzewów pozostałe błoto wskazuje pierwotny poziom zalewu. Ozdobna altana dla orkiestry i umieszczone w niej sprzęty „Harmonji“ nie doznały żadnej szkody.

Kto jest arlekinem. Anemiczne krakowskie *Życie*, które dla braku prenumeratorów przestało już wychodzić, dzięki nieprzezornej kieszeni p. Jaroszewskiego pojawiło się znowu na widowni w ostatnich dniach. W zeszycie tym umieszczony jest na wstępie arcypretensjonalny i wskutek tego arcyśmieszny artykuł od redakcji, w którym jest mowa o tem, że *Życie* skupiło koło siebie całą arystokrację ducha (prawdziwa arystokracja ducha, a nie kapitału, skoro nie mogła utrzymać tak drobnego nawet pisma), potem idą romantyczne fantazje na temat wymarzonych przeciwników *Życia*, a w końcu groźby, groźby straszne, druzgocące wszystkich wrogów, odsłaniające w bliskiej perspektywie redakcyjne kopyto na nieszczęśliwych Zoilów. Otóż na tę dziwną odezwę redakcyjną pomieściło *Słowo polskie*, którego nie można przecież posądzać o wrogie dla *Życia* usposobienie, kilka bardzo słusznych uwag, nazwało podobne ustępy arlekinadą, a redaktorowi p. Przybyszewskiemu złożyło u stóp wiązankę niewinnych wprawdzie, ale uzasadnionych komplementów. Na to odpowiedział p. Przybyszewski, iż on wcale nie jest autorem tej odezwy, a zatem odpowiedzialności za nią na siebie brać nie może. Odpowiedź trochę dziwna, bo styl tej odezwy, przypomina bardzo styl p. Przybyszewskiego. Ale danemu słowu wierzyć trzeba. Pozostaje teraz ciekawa kwestja, kto jest autorem tej odezwy. W komitet redakcyjny *Życia* wchodzili dotychczas p. Przybyszewski, p. Wyspiański i p. Wyrzykowski. P. Wyspiański tej odezwy nie mógł pisać, bo z redakcji tego nieszczęśliwego pisma z wielkim honorem dla siebie ustępuje. Ustępującemu nie zależy wiele na tem, co się z pismem dziać będzie i na dalsze jego losy wpływać nie może, a w odezwie jest wyraźnie powiedziane, że *Życie* ani na krok nie ustąpi z dotychczasowego stanowiska. Więc nie on jest autorem.

Drugi redaktor Przybyszewski wypiera się rękami i nogami autorstwa tej odezwy. Pozostaje więc p. Wyrzykowski. Wynika zatem, że albo on sam tę odezwę pisał, albo co najmniej ją aprobował, bo odezwy od redakcji nie może umieszczać pierwszy lepszy pachołek redakcyjny bez wiedzy redakcyjnego komitetu. W każdym razie dzięki miłości własnej p. Przybyszewskiego, spada na p. Wyrzykowskiego wcale niemiły tytuł arlekina, przez *Słowo polskie* do podobnych elukubracyj przyczepiony. Wierzyć się nam w to niechce, bo zanadto p. Wyrzykowskiego, jako pełnego talentu poetę cenimy, ale gdyby przeciw autorstwu swemu co do tej odezwy nie zaprotestował, to tytuł ten pozostałby przy nim w smutnej spuściźnie....

Jazdę rozstawną z Pragi do Krakowa urządza w dniach 22 i 23 b. m. „Czeski Związek kolarski“ w porozumieniu z oddziałem kolarskim Sokoła krakowskiego. Cała przestrzeń wynosi 502 klm., w których Czesi obsadzić mają dystans z Pragi do Cieszyna, stąd zaś aż do Krakowa polscy cykliści.

Celem tej jazdy jest stwierdzenie czasu, w jakim list wysłany z Pragi drogą kolarską do Krakowa nadejść może; według ścisłych obliczeń trzebaby na przebycie tych 502 klm., czyli 67 mil przy współudziale dobrych cyklistów, tylko 21 godzin.

Z Klubu cyklistów. Zawiadamia się członków „Krak. Klubu młodzieży cyklistów“, że w niedzielę d. 16 b. m. odbędzie się wycieczka do Mnikowa (18·5 km. odległości), wyjazd o godz. 3 po południu z pod teatru. Z poważaniem *Filipek*.

Oddział kolarski „Sokoła“ krak. urządza w niedzielę, dnia 16 b. m. wycieczkę wspólną do Wadowic. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o godzinie 7 rano. Druhowie, niemogący wziąć udziału w rannej wycieczce, zechcą wyjechać o godzinie $2^1/_2$ z gmachu „Sokoła“ naprzeciw wracającym do Skawiny.

Braucht man das? Jeden z moich znajomych dojeżdżający od czasu do czasu do Krakowa, ma brzydki zwyczaj stawania w nowowybudowanym hotelu nad Plantami, za „Starą pocztą“. Trudno. Dowiedziawszy się, że przyjechał spieszę, przywitać go i wyłajać, że dotąd do mnie nie zajrzał. Wysiadłem z dorożki — w sieni stoi odźwierny. Pomiędzy nami wywiązuje się rozmowa, którą do publicznej wiadomości podaję bez komentarzy:

— Jest p. Stanisław B?

— Wie meinen Sie?

— Pytam się, czy jest w hotelu p. Stanisław B?

— Verstehe nicht.

— Jakto — odźwierny hotelu w Krakowie naprzeciwko Wawelu, nie rozumie po polsku?

— Braucht man das?

Ogień pokojowy. W piątek o godzinie wpół do 4 po południu, wskutek nieostrożności lokatora, zapaliła się słoma i pościel w mieszkaniu p. Franciszka Estreichera, na poddaszu domu p. Kleina przy ulicy Pędzichów l. 10, III piętro. Na miejsce wypadku przybyły I i II pluton straży pożarnej miejskiej pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Ogień rychło zdołano ugasić. Przy wypadku lokator tegoż mieszkania, starzec p. Fr. Estreicher pragnąc wrócić do objętego płomieniem mieszkania, aby ocalić podręczny kapitalik, został dość znacznie, lecz nie niebezpiecznie poparzony na twarzy. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe, został odwieziony do szpitala św. Łazarza. Po otrzymanym opatrzeniu, p. E. zaraz opuścił szpital. Lekkiego pokaleczenia rąk doznali brandmistrz p. Stępiński i nadpompier Żołdani. Obu strażaków opatrzono na miejscu.

Drzewo figowe z owocem, wyhodowane w Krakowie, oglądać można w oknie wystawowym handlu Antoniego Hawełki. Latorośl tego drzewka otrzymał p. Franciszek Macharski, który, dzięki troskliwej i umiejętnej hodowli, doczekał się, że drzewko nietylko zakwitło, ale wydało owoce, a mianowicie 14 fig, rozsianych na wątłych gałązkach tego drzewka, zasadzonego w doniczce. Drzewko to, a szczególniej jego owoce budzą znaczne zainteresowanie; wielu jest amatorów fig, pochodzących wprost z drzewa. Atoli właściciel drzewka wielką cenę przywiązuje do wyhodowanego przez siebie owocu i niewiele osób w Krakowie będzie mogło się poszczycić, że spożywały figi prosto z drzewa.

Zamach samobójczy. Dziś w sobotę 15 b. m. o północy pewien młodzieniec strzelił do siebie z rewolweru. Nabój strzaskał kość skroniową po prawej stronie. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe, odwieziono desperata do szpitala.

Sprawozdanie. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych we Lwowie liczyło według przesłanego nam sprawozdania z dniem 30 czerwca b. r. 2271 członków rzeczywistych z 10785 udziałami, 13 uczestników z 57 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 65.052 zł., członków wspierających 53 i honorowych 12. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 czerwca b. r. w efektach 568.680 złr., w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 19.109 złr. 68 ct., razem 647.299 złr. 68 ct. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów i od członków wprost w wydziale centralnym gotówką 16.788 złr. 71 ct. z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 10.225 złr. 97 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 10.000 złr., wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego, tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 472 złr. 59 ct., wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek etc. 643 złr. 60 ct., zakupno papierów wartościowych im. wart. 22.000 złr. Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 17.087 złr. 67 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wart. 10000 złr. i gotówką na zakupno efektów 22.261 złr.

W II kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 7 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 996 złr. 10 ct., 14 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 1.100 złr. 70 ct. i czasowe dla dzieci w rocznej kwocie 661 złr. 07 ct., tudzież jednej sierocie, której matka wyszła powtórnie za mąż, zapomogę czasową rocznie 41 złr. 40 ct.

Bankiet dla konsula p. Pohla. W lwowskiem Kole literacko-artystycznem dano bankiet na cześć pana Wilhelma Pohla, konsula austro-węgierskiego w Kurytybie w Brazylji, który wczoraj po południu opuścił Lwów, przybywszy tu wśród urlopu swego umyślnie na to, by uczestniczyć w akcie zawiązania polskiego towarzystwa kolonizacyjnego. Niepospolite usługi, jakie p. Pohl oddał polskiemu wychodźtwu swą gorliwą i serdeczną opieką podnieśli w toastach pp. dyr. Terenkoczy, dr Siemiradzki i dr Kłobukowski. Poseł Merunowicz toastował na cześć urzędników, pojmujących po obywatelsku swe obowiązki, przyczem podniósł dobrą wolę ministra hr. Gołuchowskiego. Pan dyr. Steczkowski pił zdrowie pp. Siemiradzkiego i Kłobukowskiego, którzy osobiście w Brazylji badali stosunki wychodźtwa. P. Paygert wzniósł zdrowie p. dyr. Terenkoczego, jako inicjatora dawnego towarzystwa parcelacyjnego, dziś kolonizacyjnego. Szereg toastów zakończył pięknem przemówieniem na temat „kochajmy się i łączmy się“ ks. prałat Gnatowski. Konsul p. Pohl widocznie wzruszony dziękował za serdeczne przyjęcie i przyrzekł nadal gorliwie opiekować się polskimi wychodźcami.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska. Nowowyświęceni księża zostali przeznaczeni: Teofil Bukietyński do Staromieścia, Stanisław Bulichowski do Błażowy, Teofil Chciuk do Szebni, Wojciech Dobrowolski do Jasienicy, Jan Kolasa do Miechocina, Leon Kruszyna do Rudek, Wojciech Krzyżak do Krościenka, Józef Łania do Kańczugi, Adolf Majewicz do Grodziska, Jan Mróz do Milczyc, Władysław Nachajski do Wielowsi, Jan Nikodemowicz do Majdanu, Feliks Pawłowski do Gniewczyny, Edward Sandałowski do Głogowa, Józef Sołtysik do Komarna, Paweł Szarek do Jeżowego, Wojciech Tomaka do Połomyi, Maksym do Dobrzechowa.

Przeniesieni księża wikarzy: Stanisław Floryan ze Staromieścia do Gorlic, Antoni Majewski z Błażowy do Komborni, Teofil Garbacki z Komborni do Bukowska, Wojciech Karaś z Szebni do Sokołowa, Stanisław Horowicz z Sokołowa do Pysznicy, Michał Szajer z Jasienicy do Stobierni, Józef Szurek z Mie-

chocina do Jodłowy, Władysław Kędra z Rudek do Stojaniec, Antoni Konieczko ze Stojaniec do Gwoźnicy Górnej, Antoni Szkodziński z Pysznicy do Dylągowy, Wacław Strzelbicki z Dylągowy do Żmigrodu Nowego, Antoni Nadgrodkiewicz ze Żmigrodu Nowego do Tamanowic na ekspozyta, Karol Materna z Kańczugi do Górnego, Franciszek Sierzęga z Grodziska do Przeworska, Tadeusz Jasiewicz z Milczyc do Sądowej Wiszni, Tomasz Szurek z Wielowsi do Racławic, Piotr Hajduk z Racławic do Stanów, Władysław Turkiewicz z Majdanu do Grębowa, Franciszek Bielawski z Grębowa do Pysznicy, Tomasz Kapinowski z Pysznicy do Tarnawy, Maurycy Turkowski z Gniewczyny do Czukwi, Ignacy Kołeczek z Głogowa do Jasionowa, Jan Mularczyk z Komarna do Moszczenic.

Konkurs na probostwo w Dębowcu i Kołaczycach rozpisano po raz wtóry z terminem do 31-go lipca b. r.

Dyecezja tarnowska. Święcenia prezbiteratu otrzymali następujący alumni: Jan Bach, Jan Dulian, Michał Klamut, Florjan Moryl, Walenty Mucha, Jan Pragłowski, Józef Ryza, Michał Skura, Jan Twardowski, Zygmunt Zawiliński. Przeniesieni: ks. Józef Dulian z Chełmu do Szczucina, ks. Franciszek Mróz ze Szczucina do Chełmu.

Całkowite zaćmienie słońca w 1900 r. Na dzień 28 maja przypada w 1900 r. całkowite zaćmienie słońca, które oprócz w Hiszpanji i Portugalji, będzie widzialnem także we wszystkich swych fazach na południu Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Żeglarskie obserwatorjum astronomiczne w Waszyngtonie wysyła już teraz okólniki, w których zawiadamia, że wszystkie do obserwacji tego fenomenu potrzebne instrumenty, jako wolne od cła, mogą być na miejsce dostawione, i że wszystkie bez wyjątku w tym celu podjęte ekspedycje, przez amerykański rząd będą usilnie popierane. By ułatwić wybór punktu obserwacyjnego, zostają z tych okolic, w obrębie których zaćmienie będzie całkowicie widzialne, już teraz wysłane karty orjentacyjne o wielkiej skali wymiarowej. Przepowiednie meteorologiczne po latach obserwacyi zapowiadają na dzień 28 maja 1900 roku śliczną pogodę.

Aresztowany przed kilku miesiącami i wypuszczony później na wolność właściciel browaru w Warszawie Seweryn Jung, skazany został na trzyletni przymusowy pobyt w Wiatce, a współoskarżony Benisch na sześcioletni pobyt w Permie. Obaj oskarżeni byli o rozszerzanie *Przeglądu Wszechpolskiego* i pracę nad oświatą ludową.

Kupujmy u Chrześcijan. Od pewnego nauczyciela z Kolbuszowskiego powiatu otrzymujemy następujący list: Właściciel sklepu z przyborami szkolnymi w Rzeszowie skarżył się niegdyś w *Głosie Narodu*, że nauczyciele z prowincji książki i zeszyty dla dzieci — a księża obrazki kupują w żydowskich sklepach. Kupiec ów miał słuszność, lecz wina za to spada po większej części nie na kupujących, lecz na sprzedających, którzy siedzą skromnie i spokojnie, jak fjołki, chcąc, aby ich szukać, bo są albo za dumni, albo żałują kilku koron na rozesłanie cenników swych towarów Zarządom szkół. Piszący te słowa wydaje rocznie na przybory szkolne od 70 do 100 złr., a kupuje u żyda, a to dlatego, bo w pierwszym roku dostał pocztą od żyda cennik i próbki papieru w zeszytach, a nie znając Rzeszowa, użył jako drogowskazu owego cennika i ugrzązł u żyda.

Tak zrobili wszyscy ci, którzy Rzeszowa nie znają, albo którzy posyłają po przybory posłańca, bo mając cennik w ręku, obliczają w domu, ile towar będzie kosztował i sprowadzają go osobiście, lub pocztą.

Niechże pp. kupcy prześlą z końcem sierpnia i stycznia swe cenniki i próbki papieru, a z początkiem czerwca cenniki książek na nagrody Zarządom szkół w powiatach sąsiadujących z Rzeszowem, a wtenczas dopiero słusznie mogliby żale wywodzić na brak poparcia katolickich firm.

Ot i teraz w wakacje każda szkoła ma zaprowadzić nowe metryki; niewieleby przecież kosztowało, gdyby każda katolicka firma rozesłała cenniki, a ręczę, że każdy kupiłby u katolika, a nie u żyda.

Z Rabki piszą do nas: Pogoda jakby na urągowisko pory letniej, obdarza nas często deszczem i chłodem — to też kuracjusze dobrze odziani, przesuwają się tylko w koniecznych potrzebach po zakładzie.

W sobotę 1-go lipca odbyło się tutaj za staraniem wielce zasłużonego filantropa prof. Jakubowskiego, poświęcenie sztandaru kolonji wakacyjnej i równocześnie pierwszego sklepu chrześcijańskiego w Rabce.

Te dwa napozór małe zdarzenia, mają myśl wzniosłą. Pierwsze przekonywuje nas, że są ludzie w naszym kraju, którzy nie szczędzą trudów i kosztów, pracują nad polepszeniem zdrowia przyszłych obywateli naszego kraju, drugie utwierdza nas w tem miłem przekonaniu, że postępowe kupiectwo chrześcijańskie opanowuje coraz więcej nasz handel, więc oby tylko dążyło wytrwale do wyrwania palmy pierwszeństwa naszym długosurdutowym krajowcom.

Jedną z większych plag u nas a tem samem i w całym kraju, jest propinacja. Walkę przeciwko niej musimy rozpocząć sami, bo ani rząd, ani kraj, ani gmina lub dwór korzystające z niej, nie przyjdą nam w pomoc. Ograniczenie się w używaniu trunków, byłoby jedynym środkiem do zniszczenia pasożyta pijącego ostatnią kroplę krwi z swych ofiar. P. Freundlich, propinator w Rabce zdaje się podzielać moje zdanie, bo do pierwszorzędnej restauracji posyła tak złe piwo zw. okocimskiem, że dość skosztować, aby sobie postanowić w przyszłości piwa wcale nie używać — lub pragnienie dla Suskiego lub Jadowskiego zachować, gdzie za połowę tutejszej ceny można zupełnie dobrego okocimera dostać. Chodzi tylko oto, czy p. Freundlich mając w własnych szynkach podobno niezłe piwo, nie chce podkopać restauratorów, którzy są, raczej muszą być jego odbiorcami.

Monotonność tutejszego życia przerwał niespodzianie p. Wł. Kiciński, który dążąc do Wadowic, zawrócony został przez znajomych do Rabki. Dał on właśnie onegdaj w sali restauracyjnej p. Włoczkowskiego wieczór wokalno-humorystyczny, to też wdzięczni jesteśmy mu za przyjemnie spędzone chwile. P. Kiciński rozporządza całą gamą dobrego humoru; w naśladowaniu chłopów i żydów obojga płci jest niezrównany, uczuciowy, wesoły naodmian, a zawsze sympatyczny, więc też dość liczna publiczność darzyła jeszcze licznięjszymi oklaskami artystę.

W szkole polskiej w Białej zakończenie roku szkolnego odbyło się dnia 28 czerwca w sposób uroczysty. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym udała się dziatwa do szkoły, gdzie w przystrojonej odpowiednio sali urządzono popis. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" reprezentował ks. Chromecki. Obszerna sala szkolna nie mogła pomieścić przybyłych gości. Popis rozpoczęto nabożną pieśnią, poczem nastąpiły deklamacje dziatwy, przeplatane śpiewami. Z bogatego programu zwróciły na siebie ogólną uwagę: deklamacja zbiorowa „Reduty Ordona" w klasie III (klasę tę prowadzi p. Wojdałowicz) i deklamacja zbiorowa „Bitwy racławickiej" w klasie IV (gospodarz klasy p. Rotter). Nie brakło również deklamacji w języku niemieckim. Dzieci śpiewały wyłącznie pieśni narodowe. Kierownik szkoły wyjaśnił dzieciom znaczenie uroczystości, wartość nauki w języku ojczystym i zachęcał do zgody z drugą narodowością. Ks. Chromecki w podniosłej mowie dziękował gronu nauczycielskiemu za żmudną i niezwykłej miary pracę i zachęcał do wytrwałości. Ogólna klasyfikacja wypadła pomyślnie. Dzięki ofiarności społeczeństwa i zabiegom krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" obdarowano prawie wszystką dziatwę nagrodami. Uczniowie otrzymali znaczne premje pieniężne, ulokowane na książeczkach Kasy oszczędności, wspaniałe nagrody w książkach, medalki srebrne i t. d.

Morderstwo w Nałużu. Dnia 8 lipca około godziny 12 w południe znaleziono w polu, przy drodze rządowej, między Zieloną karczmą ad Warwarzynce a Mikulińcami zwłoki polowego gminy Nałuże, Józefa Malarza, który dzień przedtem jeszcze wyszedł się z domu i więcej nie powrócił. Zjechała na miejsce komisja sądowo-lekarska i skonstatowano, że na polowym popełniono morderstwo, na szyi bowiem stwierdzono ślady, pochodzące od uduszenia. Rozpoczęto energiczne śledztwo za sprawcą morderczego czynu — dotychczas bezskuteczne.

Morderstwo pod Zawierciem. Z Zawiercia donoszą do dzienników warszawskich: Straszne morderstwo spełnione zostało niebezpiecznej nocy na plancie kolei żelaznej pod Zawierciem. Ludzie dążący rano do fabryki spostrzegli pod pierwszym mostem, w kierunku ku stacji Łazy, kałużę krwi a w niej leżące zawiniątko z kawałkiem chleba, chustkę, parasol, rękawiczki i mankiet, lecz człowieka ani śladu! Puszczono się na poszukiwania wzdłuż linji i na samym łuku, za budką dróżnika, spostrzeżono na szynach leżące ciało człowieka, któremu pociąg zmiażdżył głowę. Wstrząsający był widok walających się kości i kawałków skóry z włosami!

Okoliczność, że w miejscu gdzie leżał denat nie było śladów krwi, każe przypuszczać, iż ofiarę zamordowano pod pierwszym mostem, a gdy krew uszła, morderca, czy też mordercy położyli trupa na szynach, dla zatarcia śladów przestępstwa. Nieboszczyk był dość schludnie ubrany, lecz odzież miał poszarpaną, bieliznę i krawat rozerwane a ręce podrapane i pokrwawione. Po wielu oględzinach, jedna z robotnic fabrycznych rozpoznała w zabitym swego brata, Michała Stelmacha z Myszkowa. Mówią, iż Stelmach szedł pieszo z Łaz do Zawiercia, przespawszy stację w pociągu idącym z Myszkowa. Morderstwa nie spełniono w celach rabunku, gdyż przy zabitym znaleziono zegarek i rubel kop. 50 pieniędzy.

Ohydna zbrodnia wywarła silne denerwujące wrażenie, tembardziej, że od czasów głośnego opryszka Malarskiego było tu względnie cicho i spokojnie.

Świętokradztwo w Lublinie. Z dnia 10 na 11 b. m., w nocy spełniono zuchwałe świętokradztwo w kościele po Bernadyńskim w Lublinie. O ile wiadomo, złoczyńcy musieli z intencją obmyśloną z góry rozpocząć swoje działanie. Przyszedłszy wcześnie bardzo przed rozpoczęciem nieszporów, ukryli się pod katafalk i w ten sposób uniknęli wykrycia złych zamiarów, ponieważ służba kościelna nie mogła się domyśleć, iż pod wyżej wymienionym katafalkiem może się ktoś znajdować. Złoczyńcy operację swą poprowadzili nader zręcznie i pomysłowo. Najprzód zdjęli 2 tablice z ołtarza św. Antoniego, a z nich oderwali wota, następnie z obrazu Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia zabrali 12 sznurów korali i również dwie tablice z wotami; razem 86 wotów. Usiłowali również z ołtarza Matki Boskiej Różańcowej skraść wota, ale czy to pośpiech, czy też świadomość, iż wota te nie są z czystego srebra skłoniły ich do zaniechania tego zamiaru. Nieomieszkali natomiast oderwać wieko skrzynki wmurowanej i zrabować całą zebraną z ofiar sumę. Dokonawszy niecnego rabunku, za pomocą drabiny, przystawionej do okna, po sznurze spuścili się na plac. Zabrali obrazek Matki Boskiej złocony na blasze, lecz widocznie przekonawszy się, że obrazek ten nie przedstawia materjalnej wartości, porzucili go po drodze, czem właśnie dali ślad policji, która rozwinęła energiczne śledztwo w celu wykrycia zuchwałych złoczyńców.

Wielki Poznań. Poznańska Rada miejska uchwaliła przyłączyć przedmieścia: Jeżyce, Wilda i św. Łazarza z dniem 1 kwietnia 1900 r. do miasta Poznania.

Żydzi w Karlsbadzie. Z Karlsbadu piszą do nas: Jak już niedawno donosiliśmy, bardzo wielu synów Izraela, zwanych tutaj „polnische Juden", przebywa w Karlsbadzie, za darmo wodę piją, za darmo na ławkach i stołkach wysiadują, muzyki słuchają, gdyż nie płacą t. zw. „Curtaxe", ale, co więcej, robią tu dobre interesy, zwłaszcza na handlu winem. I tak spotykamy tutaj Süsserów, Goldmannów, Silbermannów, Flegmannów itd., którzy łowią na wędki handlarskie przeważnie księży z pod zaboru rosyjskiego, oraz z Księstwa Poznańskiego, wmawiając się z różnemi próbkami win węgierskich i twierdząc, że wszyscy księża w Galicji od nich wina do Mszy św. sprowadzają (o czem bardzo wątpić należy). I tak kapłani z Królestwa Polskiego i z Księstwa Poznańskiego dają się chwytać na te wędki żydowskie i zamawiają tutaj od handlarzy żydowskich wina, a żydzi, odbywając bezpłatną kurację, jeszcze nadto sprzedają wina niby to węgierskie, ale w Galicji fałszowane, syropem słodzone (echt Tokaj), albo spirytusem zaprawiane (Ober-Ungar wytrawne). Wszak nietrudno dowiedzieć się o firmach katolickich dla win węgierskich w Galicji, albo wprost z Węgier sprowadzić wino do Mszy św. Przebywa tutaj nawet wielu ajentów żydowskich z Galicji, którzy próbkami win narzucają się nietylko kapłanom, ale także obywatelom z Królestwa Polskiego i z Księstwa Poznańskiego. Żaden Czech, ani Niemiec nie da się chwycić na tę wędkę żydowską — ale Polak idzie łatwo na ten lep żydowski, jak wróbel na malowane winogrona. Jeżeli kto od takiego ajenta żydowskiego w Karlsbadzie wino sobie zamówi i tego wina używać będzie przez dłuższy czas, pewnie sobie tak zepsuje żołądek, że będzie musiał drugi raz do Karlsbadu przyjechać. — Przytem zamawiają ci tak zwani „polnische Juden" dziewczęta czeskie i niemieckie do karlsbadzkich domów rozpusty.

A więc baczność Polacy, przebywający w Karlsbadzie!

Pożar na wystawie. Wystawę elektryczną w Como, urządzoną z powodu setnej rocznicy Volty, nawiedził srogi pożar, który zniszczył prawie wszystkie pawilony i wszystkie mieszczące się w nich okazy. Nie udało się nawet ocalić osobistych pamiątek po Volcie, jak np. listu, pisanego w r. 1777 do profesora uniwersytetu paryskiego, Barlettiego, w którym to dokumencie Volta wykładał zasady telegrafji, listu z dnia 10 marca r. 1800, zawierającego pierwszą wiadomość o wynalezieniu stosu Volty, ani też listu z roku 1772, pisanego do Nanteuil, w którym Volta na 10 lat przed Galvanim podaje zasady elektryczności zwierzęcej. Przyczyną pożaru było zetknięcie się drutów w podziemiach galerji marynarki wojskowej. Ogień szerzył się z taką szybkością, iż w kilka minut objął wszystkie niemal pawilony wystawowe. Gazometry wyleciały w powietrze; wstrząśnienie odczuło całe miasto. Ocalał tylko oddział sztuki współczesnej, położony w pewnej odległości od ogniska pożaru. Straty są nie do powetowania, spłonęły bowiem prawie wszystkie okazy, stanowiące muzeum Volty: pierwsze stosy, korespondencja osobista, rysunki, wielka liczba dokumentów, bardzo ważnych dla historji rozwoju elektryczności itp. Najwięcej strat ponieśli mieszkańcy Medjolanu i Turynu, którzy nadesłali na wystawę odziedziczone po rodzicach okazy.

W Paryżu istnieje stowarzyszenie antytytoniowe. W tych dniach odbyło swe posiedzenie, na którem rozdało 38 nagród i 26 odznaczeń honorowych. Wy-

różniono specjalnie organizatorów tego towarzystwa, którzy głównie walczą przeciw nałogowi palenia, szkodliwemu i kosztownemu. Po za tem nagrody otrzymało kilka osób ze sfer arystokratycznych. Następnie dr Georges Petit winszował założycielom ich pilności, okazanej w walce przeciw tytoniowi. Oznajmił, że już większa część członków parlamentu zdecydowała się wydać prawo, zabraniające dzieciom palenia. P. Petit przyobiecał na kongresie międzynarodowym, podczas wystawy w 1900 roku, wygłosić odczyt o tem, jak dalece palenie cygar, fajek i papierosów wpływa na rozwój gruźlicy. Wreszcie dr Kortz dowiódł, że tytoń prowadzi do wszystkich występków, jako to: do pijaństwa, gier hazardowych i t. p., zapewniając, że najlepszem lekarstwem na palenie jest muzyka, uprawiana szczególniej w kółku rodzinnem.

† **Kardynał Mertel.** Wkrótce po kardynale Schönbornie zakończył życie onegdaj w wiosce Allumiere we Włoszech najstarszy wiekiem kardynał Mertel, przeżywszy lat 94. Zmarły kardynał był wicekanclerzem Kościoła katolickiego, członkiem licznych rzymskich kongregacyj i protektorem wielu instytucyj kościelnych. Wraz z jego śmiercią zmalała liczba kardynałów, mianowanych przez Papieża Piusa IX, do czterech. Kardynał Mertel był narodowości niemieckiej.

Hr. Tołstoj postanowił zmienić zupełnie zakończenie „Wskrzeszenia“ i zażądał od dziennika *Echo de Paris*, drukującego tę powieść w fejletonie, aby wstrzymał druk na dni dziesięć. *Echo de Paris*, zawiadamiając o tem czytelników, zaznacza, że ze względu na życzenie najznakomitszego dziś na świecie pisarza musi druk powieści przerwać i prosi o pobłażanie z tego powodu. Stąd wnosić można, jakie olbrzymie zainteresowanie budzi we Francji genjalne dzieło Tołstoja.

Teatr letni w Parku krakowskim wystawia dziś prześliczną operetkę Zellera „Sztygar“ w nowej obsadzie z p. Karską w głównej roli. Dyrekcja dokłada wszelkich starań w kierunku ładnej wystawy i sumiennego wykonania. W niedzielę grać będą tradycyjną „Królowę przedmieścia“. W przygotowaniu wesoły wodewil, replika na „Królowę przedmieścia“ p. t. „Zemsta Mańki ze Zwierzyńca“.

Wiec w sprawie święcenia niedzieli i świąt odbędzie się jutro w „Ujeżdżalni pod Kapucynami“.

Socjalista Lachowski został skazany na dwa miesiące więzienia za to, że przerwał kazanie O. Coslowi słowami: „To, co ksiądz mówi, jest łajdactwem“.

Sądny dzień — czytamy w piątkowym *Kurjerze lwowskim* — zbliża się dla wszystkich, którzy zawinili katastrofę w galicyjskiej Kasie oszczędności. Dziś odbędzie się walne zgromadzenie członków, na którem niezawodnie dyrekcja przedłoży także sprawozdanie komisji rewizyjnej... Za przedrukowanie tego sprawozdania skonfiskował w środę wieczorem prokurator p. Heyderer trzy pisma lwowskie, twierdząc, że sprawozdanie to zawiera szczegóły ze śledztwa, których na podstawie ustawy pras. przed rozprawą ogłaszać nie wolno. P. Heyderer zagroził, że nawet na wypadek, gdyby sprawozdanie to odczytano na dzisiejszem jawnem zgromadzeniu członków Kasy — pismom wydrukować go w sprawozdaniu ze zgromadzenia nie pozwoli...

Order. W przemówieniu swojem na posiedzeniu lwowskiej Kasy oszczędności członek Izby Panów p. Antoni Małecki rzekł: „Dziś wiemy wszyscy, że p. Zima był szubrawcem, ale w grudniu r. p. całkiem inne pojęcie miano o nim. W dniu 2 grudnia 1898 kto z całej Kasy oszczędności dostał order? P. Zima. On jeden był wtedy perłą tej Kasy, a trzeba wiedzieć, że order nie spada z nieba, lecz nadanie go poprzedzają bardzo rozległe informacje i w policji i gdzie się tylko da“.

Z Warszawy donoszą z dnia 12 b. m.: Przedstawienia teatralne w teatrach prywatnych, jakoteż wszelkie widowiska publiczne w zakładach utrzymywanych przez osoby prywatne, zostały już dozwolone. O dniu rozpoczęcia widowisk w teatrach rządowych nic jeszcze dotychczas nie wiadomo. Teatr lwowski wystawił już we czwartek „Donnę Juanitę“, teatr łódzki zaś w Bagateli „Cyrana de Bergerac“ Rostanda.

Na turnieju szachowym w Londynie I. nagrodę 5000 marek wziął E. Lasker, wygrawszy 23 i pół partji; II. nagrodę 3300 marek wziął rodak nasz p. D. Janowski; III. 2000 mar. G. Maroczy; IV. 1600 mar. H. N. Pillsbury. Każdy z tych trzech ostatnich wygrał po 19 partyj.

Mianowania w Galicji wschodniej. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza: Prezydent ministrów zamianował sekretarza powiatowego namiestnictwa galicyjskiego Jana Adamiaka adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych w prezydjum Rady ministrów. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Karola d'Abancourta, naczelnika sądu powiatowego w Żurawnie do Lwowa, Konst. Praweckiego, naczelnika sądu powiatowego w Bełzcu do Przemyśla, Maksymiljana Finkelsteina, naczelnika sądu powiat. w Brzozowie, do Sambora; Józefa Swaryczewskiego z Brzeżan do Lwowa; Alojzego Dobrzyńskiego z Tarnopola do Sambora, Józefa Kristela, naczelnika sądu pow. w Wyżnicy do Czerniowiec i Józefa Zeidlera z Suczawy do Czerniowiec. (C. d. n.).

Składki. Dalsze datki na restaurację kościoła Bożego Ciała w Krakowie nadesłali na ręce ks. Babraja: Józefa Szostek z Kalwarji 50 złr., N. N. 34 złr. 80 ct., składka w kościele, ks. prałat Szwarc ze Zwierzyńca 15 złr., Joanna Kokoszka, Katarzyna Polańska, Marta Szwajnuch, Łucja Kowalik, Karolina Sołtysik, N. N., Maria Sośnic, Rozalja Machau, N. N., Petronela Ścigała 11 złr. 60 ct., Franciszek Cukrowicz 10 złr. Z obrazków i książeczek 10 złr. 50 ct., Łopaciński z Wilna 5 złr., Magdalena Fladzińska 4 złr., Szymonowicz z Krakowa 3 złr. 53 ct., ks. Ligaszewski z Bobowy, Krzykałowie po 3 złr., N. N. 2 złr. 80 ct., Majewski ze Stryja, Piątkowska z Krakowa, N. N., N. N. po 2 złr., Marta Nalepa, Jan Kisz po 1 złr. 74 ct., Gryzicki, N. N. Sikorowie, Madejowie, N. N. z Wiednia po 1 złr. 50 ct., Marja Grusik, Adam Knat, Paweł N., Bertowie Płaszczykowie po 1 złr. 16 ct., Lankau, aptekarz z Makowa, Króżlowie z Jasła, N. N. z Krosna, Moczydłowski z Załucza, Zuzanna Sierpińska, Agnieszka Dobowicz, N. N., N. N., Chmielowie po 1 złr., N. N. 70 ct., N. N. 1 złr. 25 ct.

Składki na Weteranów z 1830/31 r. w miesiącach maju i czerwcu b. r.: I. Z. 2 złr., profesor Zieliński z Jarosławia 5 złr., I. O. X. H. C. 26·35 złr., z zapisu testamentowego Salomona Lieblinga 100 złr. Subwencja Wysokiego Sejmu 2700 złr. — razem było dochodu 2883·35 złr. Rozchód. Rozdano w miesiącach maju i czerwcu żołdu narodowego pomiędzy 10 ciu Weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, światło, portorja, stemple itd., razem 573·80 złr. **Konstantyn Wiszniewski**, wiceprezes.

Ogłoszenie konkursu. Z powodu rozszerzenia prywatnej szkoły polskiej w Białej i zamierzonego otwarcia nowych klas równorzędnych, ogłasza się niniejszem konkurs celem tymczasowego obsadzenia 2 posad nauczycieli(lek) młodszych z dniem 1 września b. r.

Pobory wynoszą: 420 złr. płacy rocznej i 20 prc. dodatku na pomieszkanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr., która to płaca z dniem 1 stycznia 1900 r. w myśl ustaw do 480 złr. i 96 złr. dodatku na pomieszkanie, czyli łącznie 576 złr., podniesiona będzie.

Kandydaci(tki) z egzaminem wydziałowym, jakoteż z kwalifikacją do uczenia gimnastyki, mieć będą pierwszeństwo. Podania bez stempla, opatrzone w potrzebne dokumenty służbowe, wnosić należy do podpisanego Zarządu w Krakowie, Pijarska 2, najdalej do 31 lipca 1899 roku. Uprasza się Szanowne Redakcje czasopism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego konkursu. Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W Krakowie, dnia 5-go lipca 1899 r. Prezes: **Dr Ernest Bandrowski.**

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza ofertę na dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego Nr. 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych na dzień 31 lipca 1899 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa Oświaty z dnia 28 maja 1899 roku l. 13.058 ogłasza podpisana Dyrekcja konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela mechaniki budowniczej, mechaniki teoretycznej i encyklopedji maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1 września 1899 r., łączy się płaca 1400 złr. rocznie, dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem kwinkwenjów, pierwsze dwa po 200 złr., dalsze trzy po 300 złr. rocznie. Podania, wystosowane do Wysokiego ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w „curiculum vitae“, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemiej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 24 lipca 1899 roku. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

HUMOR.

Kołysanka.

Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmróż,
Słuchaj, deszczem zlewa świat,
Ktoś przechodząc w kanał wpadł.
Tam „wstawiony“ sobie hula,
Pewnie wezmą go do ula,
Już go ciągnie stary stróż —
Śpij, dziecinko, już!

Nie płacz, bębnie, nie,
Bo wykukam cię!
Po obiedzie papa spał,
Lewą nogą widać wstał,
Bo, śląc nas do djabłów trzysta,
Poszedł sobie gdzieś na wista,
Rankiem struty wróci się —
Nie płacz, bębnie, nie!

Śpij, buziaczku z róż,
Pewnieś głodny już!
Mama dawno wyszła gdzieś,
Oblatuje całą wieś,
Wnet przyniesie nowe plotki,
Dla niej wtedy żywot słodki,
Gdy się plotek naje już —
Śpij, buziaczku z róż!

Zmróż-że ślepia, zmróż,
Nie wytrzymam już,
Mama smacznie sobie śpi,
Papa z wista wrócił zły;
Utrapienie z tym dzieciakiem,
Poczęstuję cię kułakiem —
Ah! nieznośny bębnie już
W końcu ślepia zmróż!... *(Facet).*

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę dnia 15-go b. m.: **„Nie igra się z miłością“** („On ne badine pas avec l'amour“), dramat w 5 odsłonach Alf. de Musset (po raz 1); występ p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

W niedzielę, dnia 16 b. m.: **„Zemsta“**, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry (ostatnie przedstawienie w tym sezonie); występ pp. Tekli Trapszo i J. Śliwickiego.

Szarady.

Ułożył Adam Wiktor Czerbak.

I.

Pierwsza sama — oznacza najzwyklejszą skalę,
Jest też naszą literą — znasz ją doskonale.
Pierwsza z trzecią — mieszkanie po klasztorach znane,
Druga z trzecią — to pismo w Rzymie wydawane.
Całość dobra przyprawa, kucharz jej używa,
Taka tania, że na niej kobietom nie zbywa.

II.

Pierwsza z drugą — pożyteczna, dla blacharzy służy,
Pierwsza z trzecią — mąż ateński, siłę Persów burzy.
Trzecia sama — „mój“ oznacza we francuskiej mowie,
A że **całość** z cukrem smaczna, to każdy z was powie.

Rozwiązanie szarad z Nr. 152.

A-ry-sto-kra-ta. — Ma-tka.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, Fr. Kubanek, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, B. Moszczyńska, Wł. Łuczyński, ks. J. Wawszczak, E. i J. Dworakowie, Fr. Lubelski, J. Klimała, F. Waltoś, Posterunek żandarmerji w Chmielowie, Towarzystwo „Zgoda“ w Krośnie (II), Wład. Wilusz, Fr. Waligóra, Towarzystwo kasynowe z Milówki, A. Trojan, ks. St. Paszyński, Posterunek żandarmerji w Skrzydlnej, K. Starowiejski, St. Staśko, W. Winkler, Prenumerator z Dziekanowic, Podczaski, St. Polański, J. Pazdanowska, Porucznik z Josefstadtu, Midowiczowa, M. Marynowska, B. Misiewicz, Wł. Palus, ks. W. Caputa, Fr. Gaudnik, J. Franta, J. Gdowski, Wł. Gargul, A. Grabowska, St. Harasowski, J. Hans, B. Kluger, P. Kinda, M. Kropodrówna, Kasyno katolickie w Rauchersdorfie, P. Kozłowski, M. J. B. Jakubowscy, Wł. Sypek, Zofja Boratyńska. (Dok. nast.).

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymała przez losowanie p. J. Habura z Tarnowa.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 152 zawartych Redakcja przeznacza: „Szkice i poszukiwania historyczne“ przez Kazimierza Pułaskiego.

POWÓDŹ.

Z Milówki piszą do nas: W dniu 9 b. m. górska nasza rzeka Soła wezbrała wskutek deszczu tak nagle i gwałtownie, iż około północy wystąpiła z brzegów szalonymi strumieniami, które rozlewając się, zalały prawie całą dolinę Soły od Rayczy do Żywca i dalej. Mieszkańcy domów bliżej rzeki położonych, o północy uciekali, chroniąc się w miejsca wyżej położone i uprowadzając z sobą bydło; w chwilę później woda zalała ich siedziby. Gminy Raycza, Milówka, Cisice, Węgierska Górka, Cięcina i Żywiec zostały srogo przez powódź dotknięte, gdyż znaczna część ziemiopłodów zniszczona i przywalona żwirem, piaskiem i kamieniami. Mosty drogowe w Węgierskiej Górce i Cięcinie zerwane, a w Milówce mocno uszkodzony.

Woda wezbrała tak nagle i gwałtownie, iż o jakiemkolwiek przeciwdziałaniu mowy być nie mogło i każdy ratował swe życie, a najstarsi ludzie wylewu takiego nie pamiętają.

Tor kolejowy pomiędzy Rayczą, a Hutą Fryderyka równocześnie w kilkunastu miejscach został zagrożony i nagle pomiędzy stacjami Żywiec i Hutą Fryderyka koryto rzeki Koszarowej (dopływ Soły), oddalone od toru o jakie 60 metrów, zmieniło się niespodziewanie i woda uderzyła na nasyp kolejowy z taką siłą, że w parę minut później zerwała nasyp na długość 80 metrów i w miejscu tem zrobiła sobie nowe koryto, wskutek czego ruch pomiędzy stacjami temi został na kilka dni przerwany. Tylko zapobiegliwości naczelnika sekcji konserwacji w Żywcu nadinż. p. Jana Barańskiego, który całą ową krytyczną noc spędził na lokomotywie, objeżdżając pilnie swoją przestrzeń i narażając swoje życie, zawdzięczać należy, że w miejsce przerwy tej nie wleciał pociąg. P. Barański przedwcześnie jeszcze sąsiednie stacje zawiadomił i ruch pociągów wstrzymał.

Gazeta lwowska ogłasza: Powołując się na wczorajsze doniesienia, podajemy o dalszym przebiegu wezbrania wód i ich wysokości ponad stan normalny następujące, otrzymane dziś szczegóły:

Na Sole: W Żywcu w dniu 12 lipca woda sięgała tylko do 35 cm.

Na Wieprzówce: We wsi Rudze wzniosła się woda od dnia 8 lipca do 9 lipca o 124 cm., poczem aż do dnia 10 lipca opadała do 119 cm.

Na Wiśle: Pod Kaniowem woda na Małej Wiśle osiągnęła najwyższy stan w dniu 9 lipca, a przelewając się przez wały, zalała w Kaniowie starym 33 domów, w Kaniowie bestwińskim 18, a nadto wszystkie domy w Kaniowie dańkowskim. Dostęp był możebny tylko na łodziach. Obecnie poziom wody ciągle opada.

W Podgórzu i tuż powyżej po prawym brzegu Wisły w dniu 11 lipca zalane zostały gminy Kostrze, Bodzów, Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów; wszystkie domostwa w miejscach niżej położonych stoją pod wodą.

Pod Krakowem woda w dniu 12 lipca rano obniżyła się o 63 cm., wykazując stan 454 cm.

Pod Świniarowem, mimo energicznej obrony wałów, Wisła w dniu 12 lipca przerwała te wały i zalała całą wieś Świniarów, poczem woda dostała się do sąsiedniej gminy Grobla, którą jak również plony polne także zalała.

Pod Górką: Wisła do dnia 12 lipca przybierała i zachodzi obawa przerwania wałów.

W Szczucinie woda wezbrana osiągnąwszy w dniu 12 lipca rano najwyższy stan 422 cm, poczęła następnie około południa opadać; obniżyła się o 5 cm.

Na Dunajcu: W Zgłobicach woda od wczoraj ciągle opada, a jej stan wynosił w dniu 12 lipca w południe 137 cm. Poziom jej obniżył się od dnia 9 lipca o 118 cm.

W Żabnie, Dunajec w dniu 11 lipca obniżył się z 308 na 275, a więc o 33 cm.

Rzeka Szkło: W Charytanach wezbrane wody osiągnęły w dniu 9 lipca najwyższy stan, poczem w d. 11 lipca poczęły opadać; obniżyły się o 6 cm.

Rzeka Wisłok: W Rzeszowie woda przybierając od 8 do 10 lipca podniosła się z 135 na 265 cm., następnie poczęła opadać i stan jej wynosił dnia 12 lipca 130 cm.

Rzeka San: W Nisku i Radomyślu woda w dniu 12 lipca rano stała w mierze, dosięgając w Radomyślu 304 cm.

Rzeka Skawa: W Zatorze w dniu 8 lipca rano woda poczęła wzrastać i podniosła się o 145 cm.; osiągnąwszy w dniu 9 b. m. najwyższy stan 345 cm., raptownie opadła; w dniu 11 lipca miała już stan 145 cm.

Rzeka Wisłoka: W Łabuziu woda nieznacznie opada. W Mielcu woda osiągnąwszy 9 lipca po południu najwyższy stan 275 cm., obniżyła się następnie o 100 cm.

Rzeka Strwiąż: W Biskowicach woda wzrastała aż do 468 cm., który to stan osiągnęła w dniu 11 lipca, poczem poczęła opadać i obniżyła się na 224 cm.

Nie od rzeczy będzie podać tu opady atmosferyczne, które spowodowały owe wezbrania. Pod tym względem możemy na podstawie informacyj ustejszego krajowego oddziału hydrograficznego donieść co następuje:

Przyczyny klęski powodzi, która świeżo dotknęła zachodnią Galicję, należy szukać przedewszystkiem w opadach atmosferycznych, ostatnimi dniami nadzwyczajnie w galicyjskiej części dorzecza Wisły obfitych.

Już od 1 lipca pojawiły się na przestrzeniach między Wisłą, Sanem a Karpatami sporadyczne ulewy i burze. Między 6 a 9 lipca widzimy objawy atmosferyczne w charakterze groźnych nawałnic; zajmują one wielkie obszary kraju, co wobec już poprzednio wodą nasyconej ziemi, silne wezbranie wód wywołać musiało.

Dla przedstawienia znaczenia tych deszczów, podajemy obserwowane w niektórych miejscowościach ilości opadu, oznaczając je przez wysokość słupa wody, mierzonego w milimetrach. I tak:

W dorzeczu górnej Wisły, w miejscowości Riegersdorf (Śląsk) w dniu 8 lipca wynosił opad podczas 24 godzin 48 mm., w Brennie (Śląsk) w tymże czasie 72 mm.

W dorzeczu Soły, w Łodygowicach wynosił codzienny opad w czasie od 5 do 9 lipca stale więcej niż 24 mm. na dobę, osiągając swoje maximum dnia 8 lipca 53 mm. Osiek notuje dnia 9 lipca 79 mm. opadu na 12 godzin.

W dorzeczu Skawy, w Jordanowie 6 lipca wynosił opad 20 mm. na dobę, 7 lipca 26 mm. na 9 godzin, w Makowie dnia 8 lipca 57 mm., 9 lipca zaś 48 mm.

W dorzeczu Skawinki, w Radziszowie wynosił opad z dni 7, 8 i 9 lipca łącznie 76 mm.

W dorzeczu Rudawy, notuje Nowa Góra 7 lipca ilość opadu na 24 mm. w 8 godzinach.

W dorzeczu Raby wynosiła ilość opadu 7 lipca: w Rabce 44 mm., w Mszanie dolnej 64 mm., w Ujściu solnem 25 mm., w Dobczycach 30 mm.; dnia 8 lipca zaś w Mszanie dolnej 44 mm. na dobę.

W dorzeczu Dunajca wykazują Ryglice 8 lipca 30 mm. opadu w 1 godzinie.

W dorzeczu Wisłoki wykazuje Krempna 3 lipca 21 mm., 7 lipca 20 mm., 8 lipca 33 mm.; Mielec 8 lipca w przeciągu 2 godzin 18 mm.

W dorzeczu Sanu maximum gęstości opadu wykazuje Jaworów 48 mm. w 50 minutach dnia 8 lipca. Z innych miejscowości znaczniejsze opady wykazują: Leszczowate 34 mm. w 6 godzinach 7 lipca, Wola michowska 61 mm. w 14 minutach 3 lipca, Dubiecko 30 mm. w 45 minutach 8 lipca, Hruszów 20 mm. w 30 minutach 9 lipca, Rzepedź 40 mm. w 1 godzinie 8 lipca, Krasna 37 mm. w 5 godzinach 8 lipca, Leżajsk 15 mm. w 15 minutach 7 lipca, dnia 8 lipca zaś 25 mm. w 15 minutach.

Wyszczególnione ilości wody opadowej, podane są bez względu na to czy pochodzą z gradu czy z deszczu.

Komunikat *Gazety lwowskiej* o powodzi w numerze z 15 b. m. brzmi: Według wiadomości 14-go b. m. odebranych, wysokość wód wezbranych ponad stan normalny wynosi obecnie:

Na Sole: W Żywcu woda opadła w dniu 13-go lipca na 35 cm. poniżej normalnego stanu wody z powodu przerwania jazu.

Na Wiśle: We Dworach woda wezbrana, osiągnąwszy 9 lipca w południe najwyższy stan 490 cm., opadła dnia 12 lipca na 255 cm., obniżywszy swój poziom o 235 cm. Wezbranie to było o 35 cm. wyższe, niż w roku 1894.

W Krakowie wynosił stan wody w dniu 13-go lipca 260 cm., obniżył się więc w porównaniu z najwyższym stanem, do jakiego woda w Krakowie tym razem się podniosła, o 257 cm.

W Górce wały utrzymano przy wielkim wysiłku ludności i wojska.

W Szczucinie woda 13 go lipca obniżyła się do 393 cm., a zatem w porównaniu z najwyższym stanem o 29 cm.

Na Popradzie: W Starym Sączu w dniu 9 lipca po południu wezbrana woda wzrosła do 159 cm., opadła następnie 12 lipca na 105 cm.

Na Dunajcu: W Zgłobicach woda obniżyła się 12 lipca na 103 cm., a więc w porównaniu z dniem poprzednim o 15 cm.

Na Wisłoce: W Łabuziu woda 12 lipca opadła w porównaniu z najwyższym jej stanem o 210 cm.

Na Sanie: W Jarosławiu wezbrana woda, osiągnąwszy 10 lipca najwyższy stan 340 ctm., obniżyła się dnia 12 lipca na 275 ctm., a zatem o 65 centymetrów.

W Leżachowie woda wezbrała 10 lipca do stanu najwyższego 355 ctm., poczem opadła w dniu 13 go lipca na 225 ctm., a więc obniżyła się o 130 ctm.

W Nisku najwyższy stan wody był dnia 11 lipca w południe, mianowicie 245 ctm.; dnia 12 lipca wynosił on już 242 ctm., obniżył się więc o 3 ctm.

W ogólności tak Wisła, jak również i San bar dzo nieznacznie opadają.

Walne zgromadzenie lwowskiej Kasy oszczędności.

[Sprawozdanie telefoniczne „Głos Narodu"].

Lwów 14 lipca. Dziś o godzinie 10 rano odbyło się walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności pod przewodnictwem rektora Piętaka. P. Piętak zaznaczył, że sprawozdanie obejmuje właściwie okres czasu trzechmiesięczny tylko, i nowy wydział nie był właściwie obowiązany przedkładać sprawozdania walnemu zgromadzeniu, uważał to jednak za swój obowiązek, aby choć w przybliżeniu dać obraz stanu rzeczy wywołanego smutną gospodarką minionej epoki. Nie jest to jeszcze całokształt nieporządków i braków odkrytych, trudno było bowiem za kilka miesięcy zbadać dokładnie i wyczerpująco to, co zaciemnione zostało ohydną gospodarką przez kilka lat prowadzoną. W takiem położeniu nieraz najskrzętniejsze poszukiwania nie prowadzą do właściwego celu, i nieraz dopiero przypadek odkrywa starannie zatarte ślady nadużyć. P. Piętak zaznaczył, że sprawozdanie wydziału i komisji rewizyjnej ma charakter poufny, prosił też, aby obrady traktowano dyskretnie, przenoszenie bowiem ich wyniku do szerszego ogółu, mogłoby instytucji zaszkodzić a nawet wywołać w sferach nieobznajomionych ze sprawą nieuzasadnione obawy i obudzić nieufność. Następnie zabrał głos referent dr Pająk do wygłoszenia sprawozdania wydziału za rok 1898, które przyjęło do wiadomości na wniosek dra Roińskiego. W dyskusji zabierali głos pp.: dr Sołowij, Gubrynowicz, Markiewicz, Kojński i inni. Referent p. Eugeniusz Pierożyński przedłożył zamnięcie rachunków i bilans na rok 1898 i postawił wniosek, aby walne zgromadzenie odmówiło byłemu zarządowi absolutorjum i zastrzegło sobie decyzję w tej sprawie na później.

P. Gubrynowicz zażądał, aby sprawę absolutorjum dla wydziału oddzielić od kwestji absolutorjum dla ówczesnej komisji rewizyjnej i prosił, aby zgromadzenie z powzięciem uchwały co do ostatniego wstrzymało się jeszcze. Komisja rewizyjna wyjaśni i wytłomaczy się, dlaczego odkrywszy nadużycia dnia 31 grudnia 1898 roku, milczała jeszcze przez trzy tygodnie i dopiero po upływie tego czasu zawiadomiła o wszystkiem prezesa rady nadzorczej. Komisja rewizyjna spełniała należycie swój urzędowy i obywatelski obowiązek; hańba niech spada na tych, którzy spowodowali katastrofę. Cała falanga personalu urzędniczego Kasy oszczędności, była pomocną p. Zimie i wspólnikom w prowadzeniu malwersacji. Taki p. Ziołecki, urzędnik Kasy, był spólnikiem Zimy i utrudniał komisji rewizyjnej sprawdzanie rachunków.

Teraz dopiero sędzia śledczy odkrywa wszystko, co się tu działo na hańbę i zgubę instytucji. Komisja rewizyjna po katastrofie uratowała Kasie blisko $1^1/_2$ miljona złr., przycisnąwszy energicznie do muru pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, od których uzyskała zapis kaucyjny. — Inaczej byłoby i to przepadło. Przemawiali następnie pp. Pierożyński, Małecki i inni. Profesor Małecki wnosi, aby zgromadzenie zaniechało na razie powzięcia uchwały, odmawiającej absolutorjum wydziałowi i odłożyło ją na czas późniejszy, mianowicie aż do ukończenia procesu Zimy. Wywiązała się długa dyskusja na temat zamknięcia rachunkowego i bilansu, której wyniku nie można ogłosić ze względu na toczące się śledztwo karne. Zamknięcie rachunkowe i bilans przyjęto do wiadomości. Wniosek p. Małeckiego upadł. Za wnioskiem było głosów 11, przeciw 29. Członkowie dawnej dyrekcji wstrzymali się od głosowania. Imieniem komisji rewizyjnej, obecnie urzędującej, referował pan Pierożyński. Szczegółów również nie można ogłaszać z powodu, że sprawa jest w śledztwie sądowem. Na wniosek dra Opolskiego odroczono posiedzenie do jutra do godz. 10 rano.

Lwów 14 lipca. Dwaj urzędnicy Kasy oszczędności Ziołecki i Gąsiorowski zostali dziś zasuspendowani przez dyrekcję tejże Kasy.

Lwów 14 lipca. Proces Zimy i wspólników odbędzie się jesienią w Krakowie. — Proces potrwa prawdopodobnie przez cały miesiąc. Akt oskarżenia będzie ukończony w ciągu bieżącego miesiąca.

W uzupełnieniu telefonicznego sprawozdania z piątkowego posiedzenia lwow. Kasy oszczędności, zaznaczyć należy, że ze sprawozdania dra Pająka wynika, jak donoszą pisma lwowskie, że na zastaw 115 kuksów Myszyna i Dżurowa pożyczył p. Szczepanowski **2,700 000 złr.** Stan rzeczy nazwał dr Pająk przerażającym. Od 9 lat, t. j. od czasu istnienia tych kopalń, tracono rocznie przeciętnie 300.000 złr. Znawcy powiedzieli, że kopalnie reprezentują co najwyżej wartość 100.000 złr. Na zaległości na płace dla robotników dała jeszcze Kasa oszcz. 10.000 złr. Nikt nie miał chęci kupić tych kopalń — nawet zelaza na „bruch". Kriss, który ma także kuksy tej kopalni, ofiarował za część Szczepanowskiego **100 złr.** Pompowanie wody, która zalewa kopalnię, kosztuje dziennie 400 złr., skarbowi państwa należało się 12.000 złr.

W ostatnich czasach były tylko dwie oferty: p. Lityńskiego na 50.000 złr. (+14.000 złr.) i Richtmanna na 41.000 złr. P. Dąbrowski, jako pełnomocnik gwarectwa, sprzedał Lityńskiemu.

Sprawa Schodnicy była także rozpatrywaną; prowadzi się sekwestracja celem ściągnięcia 5 miljonów, oferty na sprzedaż wpływały tak niskie, że przyjąć ich nie można było. Znawcy przypuszczają, że przez kilka lat Schodnica przynosić będzie $^1/_2$ miljona, a następnie dochód będzie malał. Na Schodnicy miał bank w Düsseldorfie 800.000 złr. na 12 prc. i inny wierzyciel 100.000 złr. Aby pozbyć się 12 prc. odsetek, odkupiła Kasa oszcz. 800 000 złr. od banku w Düsseldorfie.

P. Markiewicz zapytywał w jaki sposób dyrekcja Kasy oszczędności została utworzona, a także, dlaczego dr Stroynowski zasiada w dyrekcji, kiedy istnieje wniosek, aby niedać absolutorjum dawnemu zarządowi Kasy, do którego należał dr Stroynowski.

Dr Piętak odpowiedział, że członków dyrekcji mianuje marszałek krajowy na wniosek wydziału Kasy, a zastępców sam marszałek.

P. Syroczyński był zdania, że za samo żelazo w Myszynie można było wziąć więcej, niż to, co zapłacił p. Lityński.

Dyskusja nad sprawą odmówienia absolutorjum, miała przebieg następujący.

P. Gubrynowicz zapytał, dlaczego nie daje się dawnemu zarządowi sposobności do obrony, kiedy

on to właśnie jeszcze 21 grudnia z. r. odkrył defraudację w kasie. Przecież była cała falanga urzędników, która musiała pomagać Zimie. Niech zostanie wybrana komisja, która dawny zarząd zapyta, dlaczego ten zarząd od 21 grudnia przez 3 tygodnie o tych defraudacjach milczał. Zarząd dzisiejszy niczego nie dokonał, bo co się dowiedział, to stało się za sprawą sędziego śledczego i dawnego zarządu.

Dr Rożański oświadczył, że się zgadza na wniosek odmówienia absolutorjum dawnemu zarządowi, a domaga się stanowczo, aby w właściwym czasie było skonstatowane dokładnie, kto jaką winę ponosi, bo nie wszyscy przecież byli winni, a póki się tego nie uczyni, to wszyscy są w jakiemś podejrzeniu.

P. Gubrynowicz oświadczył, że i pomiędzy urzędnikami Kasy byli tacy, którzy utrudniali komisji szkontrującej przeprowadzenie szkontra, oświadczając, że komisja nie ma nic do rozkazywania w kasie, a oni słuchać mają tylko dyrektora.

Po dyskusji nad kilku szczegółami bilansu, podniesionemi przez p. Ulmera, na co odpowiadał p. Pierożyński, wniósł dr Pilat nieuchwalenie absolutorjum dla byłego zarządu, bo brak kontroli, brak dozoru i niedostateczne wypełnianie obowiązków były powodem katastrofy.

Dr Małecki, były prezes Kasy oszczędności oświadczył, iż zupełnie słusznie obecny zarząd kasy radzi nie dawać dawnemu zarządowi absolutorjum, ale nie ma racji dr Pilat, który twierdzi, że już skonstatowano kto co winien i co zaniedbał. Dziś tego nie można jeszcze powiedzieć. Ciekawa będzie rzecz zobaczyć te dowody, jakie dr Pilat na uzasadnienie swego twierdzenia przedstawi. Ja — mówił dr Małecki — jestem przekonany, że nikt tu nie winien, — otóż wnoszę, aby nie uchwalać, iż zarządowi dawnemu nie udziela się absolutorjum, a tylko odroczyć decyzję w tym względzie na później.

Dr. Pilat przypisywał ostre słowa dr. Małeckiego chyba tylko rozdrażnieniu, nikogo bowiem on (dr Pilat) nie oskarżał, a tylko rzekł, że jeżeli zamknięcie rachunków za r. 1897 jest przez kogoś podpisane, później zaś pokazuje się, że szczegóły tego zamknięcia są niezupełnie prawdziwe, to czyjaś wina być musi. Mówią, że cenzorowie byli, ale ich nigdy nie powoływano. Dawny tedy zarząd czyż nie wiedział o tem, że cenzorów nigdy nie powoływano? Były jakieś dziwne uzusy, a ci, którzy stanowili dawny zarząd, czyż nie wiedzieli o tych zwyczajach?

Hr. J. Borkowski oświadczył, że obowiązkiem jego jako komisarza rewizyjnego, wybranego z łona całego towarzystwa, było sprawdzić martwe cyfry, a jeżeli sprawozdanie drukowane czyniło i czyni tak, że jego podpis umieszcza pod rubrykę „sprawdzono wartość w kasie“ to jest to niewłaściwe i za to na niego odpowiedzialność spadać nie może.

P. Gubrynowicz rzekł, że on tak samo nie miał obowiązku badać wartości, i sam się poczuwał do obowiązku jakiejś ściślejszej kontroli, ale przeszkadzał temu Zima i urzędnicy, którzy nie chcieli być na usługi komisji skontrującej. Dalej opowiadał p. Gubrynowicz, jak dokonywał skontrów.

Dr. Piętak zauważył, iż jest rzeczą naturalną życzenie członków dawnego zarządu, aby jak najrychlej się oczyścić z jeneralnych zarzutów, ciążących już od pół roku, ale właściwie usprawiedliwianie się dziś nie jest na porządku dziennym.

Dr. Małecki odpowiadając jeszcze dr. Pilatowi rzekł, że wprawdzie winien jest dawny zarząd, iż kładł podpisy pod sprawozdaniami rewizyjnemi, ale z tego nie wynika, aby i ci, których podpisy pod temi sprawozdaniami drukowano, byli fałszerzami, bo przecie były uzusy zgodne ze statutem, które utrudniały kontrolę. Tak np. był przepis, że kontrolę można było prowadzić tylko w tych dniach, w których kasa nie była otwartą dla klientów.

Otóż taka kontrola była z przyczyn faktycznych wprost iluzoryczną. A dalej czyż mogła komisja kontrolująca w kilku godzinach zbadać księgi powikłane tak, że ich obecnie ani nowy zarząd Kasy, ani sędzia śledczy z pomocą ludzi jak najbieglejszych nie zdołali zbadać dokładnie przez pół roku.

Hr. Borkowski udowadniał, że dyrekcja była w Kasie właściwą radą nadzorczą i ona za wszystko powinna odpowiadać.

W końcu uchwalono, jak wiadomo, większością głosów, wbrew jedenastu głosom oddanym za wnioskiem p. Małeckiego, nie udzielić absolutorjum dawnemu zarządowi Kasy. Uchwalono także, że towarzystwo później poczyni, co uzna za stosowne dla odzyskania poniesionych przez Kasę strat.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 14 lipca. Policja uwięziła ajenta handlowego, socjalistę Koniecznego, który w stanie pijanym w restauracji pokazywał sztylet, przechwalając się, że jest on przeznaczony do zabicia burmistrza Luegera. Konieczny utrzymywał, że zasztyletowanie burmistrza Luegera nastąpić miało w ciągu dwóch tygodni. Sztylet znaleziony u niego był bardzo ostry.

Belgrad 14 lipca. Śledztwo przeciw sprawcy zamachu na Milana toczy się podług §. 155 kodeksu serbskiego, t. j. zamachu na członka panującego domu. Kodeks przewiduje za tę zbrodnię karę śmierci. O współudział obwinionych jest 15 osób.

Belgrad 14 lipca. W jednej z drukarń znaleziono przygotowany manifest, donoszący ludowi o zgładzeniu Milana.

Belgrad 14 lipca. Członkami trybunału doraźnego (który sądzić będzie spiskowców *Przyp. Red.*) zamianowano: radcę trybunału kasacyjnego Popowicza, sędziego apelacyjnego Dżordżewicza i prezesa trybunału miasta Belgradu Simicza.

Belgrad 14 lipca. Ustanowiono dla pism i dzienników cenzurę prewencyjną.

Paryż 14 lipca. Quesnay de Beaurepaire wystosował do ministra wojny i prezesa ministrów pismo, w którem obwinia Dreyfusa, że w ciągu lat 10-ciu komunikował mocarstwom zagranicznym dokumenty, dotyczące bezpieczeństwa państwa.

Paryż 14 lipca. Prezes ministrów Waldeck-Rousseau zakomunikował na radzie gabinetowej, że zażądał rzeczywiście od prefektury policji raportu o knowaniach orleanistycznych, który dzienniki ogłosiły onegdaj. Rząd przedsięwziął poszukiwania dla wykrycia, w jaki sposób wymieniony dokument dostał się do dzienników.

Paryż 14 lipca. Jenerał Pellieux wyzwał na pojedynek senatora Delpeche, który w dzienniku *Aurore* zarzucił mu, iż pod grozą skandalicznych wyjawień zmusił żonę Esterhazego, aby na nowo połączyła się z mężem. Świadkowie senatora oświadczyli, iż muszą odroczyć sprawę do ukończenia śledztwa przeciw jenerałowi Pellieux.

Paryż 14 lipca. Wczoraj minister wojny jen. Galliffet wydał pierwszy obiad wystawny dla członków rządu i jeneralicji. Jen. Zurlinden odmówił przybycia. Natomiast jen. Pellieux, Marchand i Baratier byli na obiedzie.

Paryż 14 lipca. Méline zbiera poufnie w kołach progresistów, autysemitów i monarchistów podpisy pod wnioskiem, żądającym niezwłocznego zwołania izb.

Archangielsk 14 lipca. Wczoraj w nocy wyszedł z portu okręt „Stella Polare“ i udał się w kierunku ziemi Franciszka Józefa.

Kair 14 lipca. Przybyło tutaj mnóstwo oficerów. Jenerało Talbotowi oraz innym oficerom, a nawet chorym zabroniono wyjeżdżać na urlopy.

Madryt 14 lipca. W kongresie wygłosił deputowany konserwatywny, wierny stronnik rządu Mateir płomienną mowę przeciwko rządowi. Wszyscy osłupieli i ogólnie obawiano się przesilenia ministerjalnego; dopiero pod koniec filipiki wykazało się, że niesforny poseł był silnie pijany!

Praga 15 lipca. *Lidove Noviny*, organ posła Stranskiego, donoszą, że Rada państwa zostanie dopiero zwołana w drugiej połowie października.

Praga 15 lipca. Wedle doniesień czeskich pism, zostaną pierwsze kursa czeskiej politechniki w Bernie utworzone w jesieni przyszłego roku.

Wiedeń 15 lipca. W tutejszych sferach wojskowych przyznają, że porucznik Matasich-Keglewich ma najzupełniejszą rację żądania rewizji procesu, skoro ze względów rycerskiej delikatności dla księżnej Ludwiki podczas procesu swojego w Zagrzebiu wszelkich zeznań odmówił, a wobec wszystkich pytań stawianych przez sąd wojenny, zachowywał się, jak niemy i całkiem na los swój obojętny. Wątpią wszelako, czy rewizja procesu dopuszczoną będzie.

Wiedeń 15 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza żałobę dworską na przeciąg 12 dni, a więc aż do 27 lipca, z powodu śmierci rosyjskiego następcy tronu.

Wiedeń 15 lipca. Wczoraj po południu odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem hr. Thuna.

Agram 15 lipca. Arcyksiężna Blanka, żona arcyksięcia Leopolda Salwatora, powiła wczoraj w nocy córkę.

Herne 15 lipca. Wczoraj przed południem zostało dwunastu robotników w kopalni zasypanych. Dziewięciu z nich zdołano szybko wydobyć z pod ziemi i stwierdzono, że pięciu jest lekko a czterech ciężko rannych; trzech zaś pozostałych dotąd nie zdołano odnaleźć.

Greiz 15 lipca. Rząd wrogiego Prusom księstewka „Reuss ältere Linie“ zabronił założenia filji związku „Alldeutscher Verband“, ponieważ działalność jego w obronie zagrożonej rzekomo niemczyzny w Austrji, miesza się do spraw wewnętrznych sprzymierzonego z cesarstwem niemieckiem państwa.

Kolonja 15 lipca. *Kölnische Ztg* pisze z okazji przyjęcia cesarza Wilhelma w Bergen, że wedle zapatrywania politycznych kół rosyjskich pomiędzy rządami francuskim a niemieckim osiągnięto już całkowite porozumienie.

Batum 15 lipca. Pancernik „Pobiedonoscew“ przewiezie w niedzielę zwłoki następcy tronu Jerzego do Sebastopola. Pogrzeb odbędzie się 24 b. m. Sułtan przesłał z powodu śmierci wielkiego księcia tak carowi jak i królowi greckiemu serdeczną kondolencję.

Belgrad 15 lipca. Z powodu zamachu na eks-króla Milana został także aresztowany kuzyn księcia czarnogórskiego Wlasso Petrowicz. Prócz tego aresztowano świeżo dwóch radców miejskich i jednego adwokata.

Paryż 15 lipca. Święto narodowe odbyło się zupełnie spokojnie, tylko grupa nacjonalistów urządziła manifestację przeciw Loubetowi. Loubet wyraził Gallifetowi pisemne uznanie za przebieg przeglądu wojsk i za objawy dyscypliny w armji.

Barcelona 15 lipca. W mieście wywołali niewykryci dotąd sprawcy panikę wśród ludności przez rzucenie na ulicę czterech petard dynamitowych.

Bruksela 15 lipca. Na posiedzeniu rady gabinetowej król podnosił konieczność zadowolnienia partji liberalnej odpowiednią ich życzeniom reformą wyborczą. Król przemawiał za rozdrobnieniem wielkich okręgów wyborczych na mniejsze.

Bruksela 15 lipca. Ostatnie posiedzenie komitetu dla reformy wyborczej było bardzo burzliwe. Rząd poniósł na niem zupełną klęskę.

Malmoe 15 lipca. *Skaanska Dagbladet* donosi, że natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wizycie cesarza Wilhelma na okręcie „Iphigénie“ oraz o wymianie depesz pomiędzy cesarzem a prezydentem Loubetem, król Oskar wystosował do cesarza list, w którym wyraził wielką radość z powodu pierwszego kroku do przyjacielskiego zbliżenia pomiędzy dwoma wielkiemi państwami Europy. Taki sam list wysłano do prezydenta Loubeta.

Kościół polski w Wiedniu. Na rzecz loterji fantowej, urządzonej na pokrycie kosztów restauracji Kościoła polskiego w Wiedniu, na III Rennweg 5 a. jako dalsze fanty nadesłali: Pani Zofja Rosner z Wiednia etażerkę srebrną do owoców, ks. Józef Dołęga-Warzymski „Biblję złotą klasyków“, p. Juljusz Grosse. artysta-malarz, obraz swego dzieła. Dalej wpłynęły oprócz tych fantów znaczniejsze ofiary, mianowicie: Od Wys. Sejmu krajowego 1000 złr., od Kasy miasta Lwowa 200 złr., od Kasy oszczędności m. Stanisławowa 100 złr., od Magistratu miasta Stryja 100 złr., od Zdzisława hr. Tarnowskiego 100 złr., od hr. Stefanji Gotzensdorf-Grabowskiej 60 złr., od księcia Dominika Radziwiłła 100 złr., od p. Władysława Mańkowskiego 100 złr., od p. Mańkowskiego z Podola 100 złr. od p. Emila Kautzky'ego z Białej 100 złr.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana Lokalu.

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności

„Własna Pomoc“

W KRAKOWIE

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przeniosło swoje **BIURO**

przy **ul. Florjańskiej** Nr. 5 do domu **Nr. 45** przy tej samej ulicy.

2239 3 8

Jednocześnie zawiadamiamy strony interesowane, że **podnieśliśmy** stopę procentową od **wkładek oszczędności** na

$5^{1}/_{2}$% (pięć i pół od sta)

od dnia 1-go lipca 1899 r.

Jak dotychczasowe, tak i **nowe wkładki oszczędności** będą tedy od dnia 1 lipca 1899 oprocentowane wedle **$5^{1}/_{2}$%**.

Procent od wkładek oszczędności oblicza się od **dnia wkładki** do dnia zwrotu.

Dodatek rentowy opłaca Towarzystwo z **własnych funduszów** bez potrącenia wkładającym.

DYREKCJA.



Kufry, torebki ręczne, necesery i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze.
Płaszcze gumowe angielskie.
Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Loo ien“.
Parasole od deszczu i słońca.
Kapelusze filcowe i słomkowe mężkie.
Bieliznę mężką, kołnierzyki, mankiety.
Skarpetki i pończochy.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe jedwabne i niciane.
Krawaty najmodniejsze w wielkim wyborze.
Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów.
Pantofelki męzkie i damskie.
Bluzki i kamizelki mężkie letnie, wełniane i jedwabne.
Obuwie jasne mężkie 1927 0 0

polecają po nizkich cenach

Br. Bilewscy w Krakowie

obok kościoła N. P. Marji.

L. 5712.

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że **gmina miasta Podgórza wydzierżawi** w drodze licytacji publicznej na lat pięć począwszy od 2 stycznia 1900 do 2 stycznia 1905 **prawo propinacji,** tudzież prawo poboru opłat gminnych od trunków propinacyjnych.

Pisemne, należycie ostemplowane i opieczętowane oferty można wnosić do dnia **31 lipca 1899** do godziny 12 w południe do Prezydjum Magistratu.

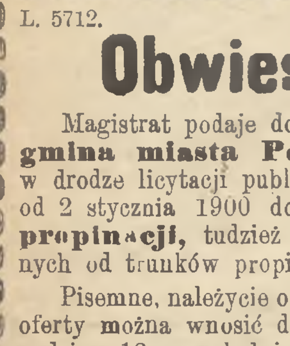
Wadjum wynosi 4462 złr. Licytanci obowiązani są dołączyć do oferty kwit na złożone wadjum.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie; można je także tu nabyć za zwrotem kosztów druku. 2129 3 4

Dotychczasowy czynsz dzierżawny wynosi 44.620 rocznie.

Z Magistratu m. Podgórza dn. 26 czerwca 1899 r.

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.



Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

2163

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Poszukuje się Kucharza

na stół, trzeźwego, dobrego i spokojnego. **R. R.** p. rest. Gawłuszowice. 2249 4 5

Wioska

Przybradz, od stacji kolei Zator $3^{1}/_{2}$ kilometra oddalona, przeszło 150 mórg mająca, z czego 70 mórg stawów w jednem położeniu i około 60 morg łęgowego gruntu ornego w równinie, reszta wikle i pastwiska, — jest od 1 go maja 1900 r. **do wydzierżawienia.**

Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2 62 4 3

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. **Marji Dellwy**

Pracownia sukien i okryć damskich

objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona **z ul. Sławkowskiej Nr. 23, I ptr. na ul. Florjańską l. 32**

Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 2124 5 0

Letnie mieszkanie

w Skawcach jeden duży pokój ze wspólną kuchnią lub bez, każdego czasu **do wynajęcia.**

Wiadomość w Krakowie, ul. Pawia Nr. 10. 2290 2 2

Poszukuję PANNY

do porządnego uszycia bielizny męskiej. Adresy proszę zostawiać w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod liter. **J. P. Nr. 14.** 2272 2 3

Katolik

fachowiec, poszukuje dzierżawy większego **prawa propinacyjnego.**

Zgłoszenia pod tytułem „Prawo propinacji“ nadsyłać do działu inser. Głosu Narodu“. 2106

Dziewczyny

porządnej, zgrabnej **poszukuje się** do obowiązku zaraz.

Zgłosić się na ulicę Graniczną l. 1, I ptro, drzwi na prawo. Niech się zgłosi ta, która była w dniu 12 lipca. we środę. 2245

Realność

z dużym ogrodem, przy ul Łobzowskiej L. 35 jest **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na miejscu. 2012 4 8

Ważne

dla P. T. przedsiębiorców budowy domów i instalatorów przy wodociągach.

2170

Zamówienia na sanitarne i wodociągowe artykuły, jako to: **klozety, pisuary, studzienki ścienne i t. p.** ze słynnej fabryki:

„Rudolf Ditmar w Znojmie“

przyjmuje:

Skład lamp R. DITMARA

w Krakowie

Rynek gł. 13.

Z dniem 1-szym lipca

otwartym jest

SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ

ul. św. Anny 2

2131 6 6

obok sklepu p. Ign. Rajala

a w nim wystawione na okaz i do sprzedaży

Świeczniki	Kuchenki	Piece
Lampy palniki	Palniki	Kominki
Palniki Auera	Przyrządy	Przyrządy kąpielowe
Siatki Auera	**do gotowania**	Przyrządy specyalne
Szkło do lamp	na gazie	dla rzemiosł
Węże	części składowe	**do grzania**
i t. p.	tychże i t. p.	gazem i t. p.

z fabryk krajowych i zagranicznych **najnowszego stylu i systemu** po cenach konkurencyjnych, **przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych.**

Ceny stałe w walucie koronowej.

Nieustająca wystawa i miejsce doświadczeń.

Do obejrzenia sklepu zaprasza

Zarząd Gazowni miejskiej.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 2153

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linja A-B

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Do handlu korzeni delikatesów i win potrzebny jest od 15 lipca lub 1 sierpnia młody uzdolniony

pomocnik.

Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność WPan **Karol Krupiński w Krakowie.** 2264 2 2

MASZYNISTA

drukarski

znajdzie umieszczenie w drukarni Pillera i Spółki we Lwowie 2266 **ulica Łyczakowska Nr. 3.**

Ładne mieszkania

do wynajęcia od 1 Sierpnia przy ulicy Stachowskiego l. 101 na 1-em piętrze 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, 1 pokoj i kuchnia.

2273 2 5

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stratem l. 7. Słoik 60 centów.** 2172

Pomocnik

biegły w ekspedycji z działu norymbergskiego lub galanteryjnego, znajdzie umieszczenie w magazynie 2256

E. Smidowicz Kraków.

Przechodzony

Czterokonny kierat

z młocarnią cepową zwykłą, oraz **Dwukonny kierat, Cylinder** (Trier) mniejszy **tanio do sprzedania** skutkiem zmiany stosunków. Informacyi pisemnej udzieli **Obszar dworski Blizne o. p. Jasienica.** 2269 3 6

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Patentowana kasa

kontrolna, automatycznie zliczająca, firmy Primme, Natalis et Co. w bardzo dobrym stanie, jakoteż **motor gazowy** o sile $^{1}/_{2}$ konia, są za niską cenę **do nabycia.** — Bliższa wiadomość: **Apteka „pod Słońcem“** Kraków, Linia A-B. 2252 3 3

IRIS

płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ulica Kopernika L. 3, ul. Hallicka L. 11. **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24. 2171

Cement, Gips sztukaterski i murarski
Wapno hydrauliczne
Antimerulion, Karbolineum
Tektury smołowe do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny
Farby na dachy — Farby do fasad

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane — **Sztalugi** polne z siedzeniem — **Sztalugi** polne szkicowe z pasem do założenia przez ramię
Parasole polne — **Laski** składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola — **Kapelusze** białe dla malarzy

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk
Paloty z drzewa i porcelanowe
Pendzle we wszystkich gatunkach — **Werniksy** i inne środki do malowania

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte — **Książki i Bloki** do szkicowania — **Papiery, Kartony i Deszczółki** do malowania — **Lustra** czarne do odbijania pejsaży — **Wyroby z drzewa oliwnego** i jaworowego do pomalowania

oraz inne Przybory do malowania i rysowania

Farby olejne do użycia gotowe
Farby olejne do podłóg
Farby lakierowe szybko schnące
Lakiery bursztynowe oraz spirytusowe do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg
Lakier do tablic szkolnych.

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie

Proszek na owady „Zacherlin“
Proszek zamorski „Andela“
Proszek perski na wagę

Papier, Lep i **Trzaski** na muchy, **Siatki** na okna przeciw muchom, Naftalina, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom — **Tynktura** przeciw pluskwom — **Rozpylacze** do tynktury i proszku na owady 2152

ŚRODKI
przeciw szczurom i myszom
Srodki do desinfekcji

LINOLEUM
Ceraty — Rogóżki
CHODNIKI

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**
Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 2155

Rutynowanego
ekspedytora
lub ekspedytorkę

przyjmie **zaraz** c. k. urząd pocztowy w Tymowej. **Posada stała**. 2235 1 2

Cegielnia
Dobrzechów,
poczta i stacja kol. Dobrzechów
poleca 2284 1 5
rurki drenowe
wszystkich kalibrów
po zniżonej cenie.



J. Płonka
zegarmistrz Genewski
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 4
wykształcony zagranicą, b wieloletni współpracownik w Paryżu i w fabr. zeg. Badolleta w Genewie — poleca PT. Publiczności swój skład zegarków, zegarów i budzików oraz pracownię wykonując wszelkie najtrudniejsze reperacje z gwarancją. 1890 9 0

Szewska Nr. 2

K. RYŻMANOWSKI
FRYZYER DAMSKI i MĘSKI
w Krakowie, ulica Szewska L. 2.
Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Skład oryginalnej **perfumeryi francuskiej i angielskiej**, przyborów toaletowych, portmonetki, portfele, etui na cygara i papierosy, spinki do gorsu i manszetów. 2166

Szewska Nr. 2

Nowy dom
bardzo dobrze zbudowany, w pięknem położeniu, strona południowa, 8 minut drogi od Rynku głó n., **z placem** pod budowę lub ogród, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania** lub zamiany na parcelę lub bardzo małą realność w Krakowie. — Wiadomość: ulica Czysta Nr. 15 parter. 2099

Posada młodszego buchaltera
obznajomionego dokładnie **z rachunkowością podwójną, jest zaraz do obsadzenia** w Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, (Pijarska 4.). — Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja. 2244

Liny druciane i konopne
do wszelakich celów **po cenach konkurencyjnych** dostarcza **fabryka** 1775 7 12
Karola Wałkowińskiego
w Krakowie, przy ul. Pędzichów l. 19.

Dla Amatora!!!
2 KUNY młode, samczyk i samica, wychowane od małego w domu, łaskawe i figlarne jak koty — **są do sprzedania**.
Wiadomość u stróża przy ulicy Florjańskiej L. 55. 2271 1 2

Potrzebny
Propinator katolik
zaraz!
Oferty do Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie. 21 7 1 3

Poszukuję 2100
wspólnika
(katolika), z kapitałem 10.000 złr., do interesu budowlanego, dobrze rentującego się. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“.

Rzędowo-grobelkowa
uprawa zbóż
systemem polskim (St. Greka).

Skończywszy średnią szkołę rolniczą w Oberhermsdorfie (Ślązk austr.) śledzę z znajomością rzeczy nową tę, przez mego ojca na Zwierzyńcu pod Krakowem na wielką skalę praktykowaną, uprawę zbóż. Silne wiatry i raptowne deszcze w czerwcu, 8 dniowe ulewy i wylew Wisły z początkiem lipca b. r. wykazały niezwykła **odporność zbóż przeciw wyleganiu.** 80 Kg. drylem w porze normalnej na mórg wysianej doborowej pszenicy ma rzadszy stan, słabsze kłosy i ziarno, niż 60 Kg tej samej, w czasie posuchy na morg wysianej i przysypnikiem rzędowo-grobelkowem przykrytej pszenicy. Obecnie i na wierzę w wyższość uprawy rzędowo-grobelkowej nad każdą inną dotychczasową uprawą, tem więcej, iż dowiedziałem się 14 b. m., że dwuletnia rzędowo-grobelkowa uprawa zbóż w Harklowej, (pow. Jasielski p. R. Wittig) w ziemi nieprzepuszczalnej, zimnej i iłastej, a pierwszoroczna taka uprawa w Strożach, (pow. Grybowski p. Piękoś) w piaskowej przepuszczalnej glebie żytnej wydała niebywałe tam dotych... rezultaty. **Szukając substytucyi Zarządcy ...kiego majątku** mogę tę uprawę wprowadzić ... P. T. Reflektanci na moją ofertę raczą nadesłać mi odpow... pod adresem: **Franciszek Pietrzak**, poczta Zw...niec (folwark). 2283 1 3

Zdolny Subiekt
handlowy, z działu papieru i galanterji oraz **praktykant** z ukończoną 2-gą kl. gimn. lub realną, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu tego rodzaju w Krakowie. — Zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu“ p. l. **2240.** 3 3

Antoni Schulz
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 18.
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka; 2072 8 8
czerwone po 55, 65, 80 cnt. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Zakład fotograficzny Kremskiego
Kraków, przy ul. Karmelickiej 15
odkupił od pani Bizańskiej, wdowy po ś. p. fotografie **St. Bizańskim**
20.000 płyt,
z których przyjmuje dalsze obstalunki po cenie **6** złr. za **12** gabinetowych, a po cenie **3** złr. za **12** wizytowych.
Osoby interesowane mogą także nabyć płyty po cenach umiarkowanych. 2122 2 0



ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę.

2167

MAJĄTEK
ziemski
350 mrg obszaru, w tem roli i łąk 190 mrg, ogrodu owocowego i parku angielskiego 3 mrg, lasu 1.7 mrg grubego. Budynki w dobrym stanie. Dwor 10 ubikacyj z werandą i kuchniami, budynki gospodarcze dostateczne, dobre. Inwentarz żywy i martwy wraz z obsiewami. Role skomasowane, gospodarstwo w dobrym stanie
do sprzedania.
Wiadomość u pana **Nowaka** w sklepie fryzjerskim, plac Franciszkański w Krakowie. 2025 4 6

Upraszamy zwrócić uwagę na adres:
Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Innych składów nie mamy w Krakowie.



Oryginalne Singera maszyny do szycia
dla każdej gałęzi przemysłu wchodzącego w zakres szycia, oraz do wszelkiego użytku domowego.

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40 letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmią dobrocią naszych maszyn.

Bezpłatna nauka haftu: ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych, smyrneńskich i t. p.
Singera urządzenie motorowe najnowszej konstrukcji.
Singera Elektro motory specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach. 2224 3 0

Singera Kompania Tow. Akc.
Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40,
naprzeciw teatru miejskiego.
FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. 4/5. — Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Innych składów nie mamy w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.